

## Droga do Norymbergi. Geneza sądowych rozliczeń ze zbrodniami III Rzeszy<sup>1</sup>

Proces przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze z perspektywy czasu wydaje się oczywistym i wręcz nieuchronnym rozliczeniem zbrodni III Rzeszy wobec bezmiar zła i krzywd przez nią wyrządzonych. W rzeczywistości droga do niego nie była prosta, gdyż alianci przez większą część wojny nie byli przekonani o celowości i prawnej możliwości całościowego sądowego rozrachunku z narodowym socjalizmem. Nie mieli żadnych gotowych wzorców ani norm prawnych, a wcześniejsze próby stawiania przed sądami międzynarodowymi odpowiedzialnych za zbrodnie raczej zniechęcały do podejmowania podobnych wysiłków. Warto zrekonstruować panoramę sądowych rozliczeń ze zbrodniami wojennymi przed Norymbergą, a także prześledzić zakulisowe targi między aliantami o kształt „retrybucji” wobec przywódców III Rzeszy. Zrozumiemy wówczas, że Międzynarodowy Trybunał Wojskowy nie był bynajmniej jedynym możliwym, a przez większą część wojny nawet najbardziej prawdopodobnym rozwiązaniem.

Pierwszy znany proces sądowy o zbrodnie wojenne dotyczył czynów popełnionych w czasie wojny secesyjnej, toczonej w Stanach Zjednoczonych w latach 1861–1865. Po jej zakończeniu przed sądem stanął oficer Konfederacji, kpt. Henry Wirz, komendant obozu jenieckiego w Andersonville, w którym między lutym 1864 r. a majem 1865 r. zmarło około 13 tys. żołnierzy Unii, głównie w wyniku głodu i chorób. Wirz został oskarżony o okrucieństwo wobec jeńców, skazany na śmierć i powieszony. Pod tymi samymi zarzutami planowano oskarżyć prezydenta Konfederacji Jeffersona Davisa jako przywódcę państwa odpowiedzialnego za działania podlegających mu wojskowych. Uwięziono go na dwa lata, ale do procesu ostatecznie nie doszło. Amerykański system prawny nie uwzględniał odpowiedzialności karnej zwierzchników (zasady *respondeat superior*), ale przede wszystkim prezydent Andrew Jackson wybrał politykę amnestii wobec pokonanych Południowców<sup>2</sup>.

Znacznie bliższym punktem odniesienia niż wojna secesyjna były dla koalicji antyhitlerowskiej próby sądowego rozliczenia zbrodni popełnionych w czasie I wojny światowej. Zapowiedzi ukarania winnych były formułowane przez państwa ententy jeszcze podczas trwania działań wojennych. Szczególne oburzenie w pierwszej fazie konfliktu wywołało pogwałcenie przez Niemcy neutralności Belgii i rozstrzelanie zakładników

<sup>1</sup> Poniższy tekst powstał na podstawie badań prowadzonych w ramach projektu „Kara, pamięć i polityka. Rozliczenia z przeszłością od czasów II wojny światowej”, finansowanego z grantu Narodowego Centrum Nauki (umowa DEC-2013/10/M/HS3/00577).

<sup>2</sup> E. Foner, *Reconstruction. America's Unfinished Revolution, 1863–1877*, New York 1988, s. 190; F. Ryszka, *Norymberga. Prehistoria i ciąg dalszy*, Warszawa 1982, s. 36–37.

w tym kraju. Rząd Belgii powołał 7 sierpnia 1914 r. specjalną komisję dochodzeniową. Na podobny krok kilka tygodni później zdecydowały się władze Francji, której część terytorium znalazła się pod okupacją niemiecką. Największe zbrodnie w czasie I wojny zostały jednak popełnione nie przez Niemców, ale ich sojuszników tureckich. Rzeź Ormian w 1915 r. doprowadziła do wydania przez Francję, Wielką Brytanię i Rosję wspólnej deklaracji, w której po raz pierwszy użyto pojęcia „zbrodni przeciwko ludzkości”. W jej pierwotnej wersji, przedstawionej przez Rosję, była mowa o zbrodniach przeciwko „cywilizacji i chrześcijaństwu”, ale Londyn domagał się bardziej uniwersalistycznego podejścia, niekładącego akcentu na religię. Formuła „zbrodni przeciwko ludzkości” została ostatecznie zaproponowana przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Sazonowa. W deklaracji zapowiadano ukaranie sprawców niezależnie od ich rangi i sprawowanych funkcji. Można w niej widzieć pierwszy krok w kierunku rozwiązań prawnych, które legły u podstaw procesu norymberskiego i konwencji ONZ o zapobieganiu i ściganiu zbrodni ludobójstwa z 1948 r.<sup>3</sup>

## Traktat wersalski i procesy lipskie

Deklaracja z 1915 r. nie miała żadnych praktycznych konsekwencji, nie zahamowała masakr Ormian, podobnie zresztą jak powtarzane jeszcze kilkakrotnie w czasie wojny pod adresem Stambułu ostrzeżenia rządu brytyjskiego. Znacznie większe zainteresowanie zachodnioeuropejskiej – przede wszystkim francuskiej – opinii publicznej dotyczyło zbrodni popełnianych w Europie przez Niemców. Kilka tygodni przed kapitulacją Niemiec, 4 października 1918 r., rząd francuski wystosował publiczne ostrzeżenie pod adresem Niemców, zapowiadające ukaranie winnych łamania prawa międzynarodowego i elementarnych norm cywilizacji ludzkiej. Jego bezpośrednią przyczyną były zniszczenia dokonywane przez armię niemiecką w trakcie wycofywania się z północno-wschodniej Francji, ale sygnalizowane sankcje miały się odnosić do wszystkich zbrodniczych czynów popełnionych w czasie wojny. Urzeczywistnieniem tej informacji było powołanie na konferencji pokojowej w Paryżu komisji, która miała zbadać odpowiedzialność sprawców wojny i ustalić odpowiednią formę kary (Commission des responsabilités des auteurs de la guerre et sanctions). Przy francuskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w lutym i marcu 1919 r. działała tzw. komisja piętnastu. Chociaż na jej czele stał delegat amerykański Robert Lansing, to właśnie Francuzi wywierali najsilniejszy wpływ na kierunek i rezultaty prowadzonych prac. Spośród zwycięskich mocarstw najbardziej sceptyczne stanowisko wobec sądowego ścigania zbrodni wojennych zajmowały Stany Zjednoczone. Prezydent Woodrow Wilson uważał, że wśród ludności pokonanych państw zostanie to odebrane jako zemsta zwycięzców, a w Niemczech doprowadzi do wzrostu rozgorzyczenia i w konsekwencji wpływów komunistów<sup>4</sup>. Mimo amerykańskiej wstrzeźliwości komisja w swoim sprawozdaniu jednoznacznie obarczyła odpowiedzialnością za wybuch wojny Niemcy i Austro-Węgry (napisała o zawiązaniu przez nie

<sup>3</sup> G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance. The Politics of War Crimes Tribunals*, Princeton 2000, s. 116.

<sup>4</sup> A.J. Kochavi, *Prelude to Nuremberg. Allied War Crimes Policy and the Question of Punishment*, Chapel Hill 1998, s. 2.

w tym celu „ciemnej konspiracji”), a w dalszej kolejności także ich sojuszników: Turcję i Bułgarię. Zarzuciła im prowadzenie wojny w sposób „barbarzyński i bezprawny”<sup>5</sup>. Komisja stwierdziła, że zbrodnie popełnione w czasie wojny powinny być ścigane przez sądy poszczególnych krajów, ale pewna ich część winna podlegać jurysdykcji Wysokiego Trybunału, złożonego z przedstawicieli różnych państw. Istotnym dorobkiem komisji było stworzenie katalogu trzydziestu dwóch czynów, stanowiących pogwałcenie uznawanych międzynarodowo norm prawnych i cywilizacyjnych. Wśród nich były: morderstwa, masakry (to pojęcie odnosiło się przede wszystkim do masowych zbrodni popełnionych przez Turków na Ormianach i Grekach), gwałty, zabijanie zakładników, deportacje ludności cywilnej, zmuszanie do prostytucji, przymusowy pobór do wojska ludności okupowanego kraju i próby jej wynaradawiania, konfiskowanie własności, celowe bombardowanie celów cywilnych (w tym wymienionych osobno szpitali), złe traktowanie rannych i jeńców wojennych<sup>6</sup>.

Konkluzje „komisji piętnastu” znalazły odzwierciedlenie w traktacie wersalskim. Jego art. 227 zapowiadał postawienie w stan oskarżenia byłego cesarza Niemiec Wilhelma II i ustanowienie w tym celu międzynarodowego trybunału złożonego z pięciu sędziów, mianowanych przez państwa zwycięskiej koalicji: Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Francję, Włochy i Japonię. W tym samym artykule była też mowa o wydaniu trybunałowi Wilhelma II, którego oskarżono o przestępstwo wobec „międzynarodowej moralności i świętości traktatów”, co było prefiguracją „zbrodni przeciwko pokojowi” ze statutu trybunału norymberskiego, ale miało jeszcze słabszą podstawę w obowiązującym ówczesnie prawie międzynarodowym niż konstrukcja prawna stworzona przez aliantów u schyłku II wojny światowej. Wilhelm po swojej wymuszonej abdykacji w listopadzie 1918 r. schronił się w Holandii. Mimo ponawianych żądań ze strony zwycięskich mocarstw władze tego neutralnego w czasie wojny kraju odmówiły wydania go, odpowiadając, że „tradycja narodowa i honor Holendrów nie pozwalają wydać uchodźcy politycznego”<sup>7</sup>. Cały wielki plan procesu byłego cesarza Niemiec spalił na panewce, ale wprowadził do międzynarodowych debat politycznych i prawniczych bardzo ważną zasadę, która stanie się jednym z fundamentów procesu norymberskiego: odpowiedzialności karnej przywódców za zbrodnie popełniane przez podwładnych (przywoływana już wcześniej reguła *respondeat superior*).

Traktat wersalski nie ograniczał odpowiedzialności prawnej za wywołanie wojny i popełnione w jej trakcie zbrodnie jedynie do Wilhelma II. W artykule 228 traktatu była mowa o postawieniu niemieckich polityków i wojskowych przed sądami poszczególnych zwycięskich krajów. Początkowo na liście przestępców umieszczono około 3 tys. nazwisk, następnie ograniczono ją do 1580 osób: osiemset zostało zgłoszonych przez Belgię, sześćset przez Francję, sto trzydzieści przez Wielką Brytanię, a pięćdziesiąt przez Włochy<sup>8</sup>. Na Niemcy nałożono obowiązek wydania tych osób. Wywołało to w pokonanym kraju oburzenie, podzielane przez niemal całą opinię publiczną niezależnie od

<sup>5</sup> G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance...*, s. 76.

<sup>6</sup> F. Ryszka, *Norymberga...*, s. 52.

<sup>7</sup> G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance...*, s. 76; F. Ryszka, *Norymberga...*, s. 61.

<sup>8</sup> G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance...*, s. 78.

barw partyjnych, a oba wspomniane artykuły traktatu wersalskiego traktowano jako nie mniej upokarzające i niesprawiedliwe niż narzucone straty terytorialne, reparacje i ograniczenia sił zbrojnych. Paradoksalnie żądania ukarania sprawców niemieckich były bodźcem dla formujących się środowisk skrajnie nacjonalistycznych, które kilka lat później stworzą ruch narodowosocjalistyczny. Hermann Göring spotkał po raz pierwszy młodego, nieznanego jeszcze szerzej Adolfa Hitlera podczas mitingu przeciwko żądaniom francuskim wydania niemieckich przestępców wojennych<sup>9</sup>.

Po upadku jednego gabinetu rządowego i wysunięciu przez Francję groźby interwencji wojskowej niemieckie Zgromadzenie Narodowe po niezwykle burzliwej debacie zgodziło się na podpisanie traktatu. Kategoryczny sprzeciw wobec wydania w ręce zwycięzców obywateli niemieckich był jednak formułowany przez wszystkie ugrupowania polityczne. Rząd w Berlinie oficjalnie przeciw temu zaprotestował w nocy, doręczonej aliantom w listopadzie 1919 r. Wobec tak silnego i powszechnego frontu odmowy ci ostatni ugięli się i na początku 1920 r. wyrazili zgodę na to, aby przestępcy wojenni stanęli przed sądami niemieckimi. Niemcom przedstawiono listę jeszcze bardziej okrojoną w stosunku do wcześniejszych wersji. Znalazło się na niej 901 polityków, urzędników i oficerów. Spis zawierał zarówno nazwiska oficerów odpowiedzialnych za konkretne zbrodnie, jak i najwyższej rangi przywódców politycznych i dowódców wojskowych: m.in. marszałków Paula von Hindenburga i Ericha Ludendorffa, adm. Alfreda von Tirpitz, byłego kanclerza Theobalda von Bethmanna Hollwega<sup>10</sup>. Na mocy uchwały niemieckiego Zgromadzenia Narodowego mieli oni podlegać jurysdykcji Trybunału Rzeszy w Lipsku wedle prawa obowiązującego w Niemczech. Było to jednoznaczne odrzucenie nakazów prawa międzynarodowego na rzecz norm prawnych obowiązujących w jednym kraju (w tym wypadku podstawą prawną miały być kodeks karny z 1871 r. oraz wojskowy kodeks karny z 1872 r.).

W wyniku kompromisowych ustaleń, osiągniętych przez rządy Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii, listę oskarżonych, którzy mieli stanąć przed sądem w pierwszej kolejności, ograniczono do 45 osób. Nawet z tej okrojonej grupy, nieobejmującej wysokiej rangi dowódców i polityków, a jedynie bezpośrednich sprawców najcięższych przestępstw, tylko niewielka część stanęła przed sądem. Wynikało to z opieszałości prokuratury niemieckiej, która miała trudności z odszukiwaniem oskarżonych i świadków. Wielu zagranicznych świadków z państw alianckich nie chciało z kolei zeznawać przed organami niemieckimi. Ostatecznie wniesiono tylko trzynaście aktów oskarżenia. Procesy oskarżonych z pierwszej, „pilotażowej” listy rozpoczęły się w maju 1921 r., a zakończyły – z wyjątkiem jednego – już w lipcu tego samego roku. W Niemczech były one obiektem gwałtownej krytyki kręgów nacjonalistycznych, w krajach alianckich zaś oburzenie wywołały orzeczone wyroki: uniewinniające lub niewspółmiernie niskie w stosunku do popełnionych czynów. Sąd na ogół odrzucał zeznania świadków oskarżenia i inne przedstawiane dowody. Oficera, oskarżonego o torturowanie dzieci w związku ze zniszczeniem linii telefonicznej w miejscowości Grammont w Belgii, uniewinniono, a w uzasadnieniu napisano, że świadectwu dzieci

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 60.

<sup>10</sup> F. Ryszka, *Norymberga...*, s. 66–67; A.J. Kochavi, *Prelude...*, s. 2.

nie można z zasady dawać wiary. Generała Karla Stegnera, obwinianego o wydanie rozkazu egzekucji jeńców francuskich, sąd uniewinnił na podstawie słowa honoru, uznanego za ostateczny dowód jego niewinności. Co prawda, skazano na cztery lata dwóch oficerów marynarki, odpowiedzialnych za zatopienie na Atlantyku brytyjskiego statku-szpitala „Llandovery Castle”, a następnie zastrzelenie – dla zatarcia śladów – ponad dwustu rozbitków, ale obu udało się już po kilku miesiącach uciec z więzienia i przedostać za granicę. Większa część niemieckiej opinii publicznej solidaryzowała się ze skazanymi oficerami, a gazety nazywały ich bohaterami narodowymi. Po rozpatrzeniu spraw dotyczących pierwszej grupy oskarżonych, które budziły największe zainteresowanie i w Niemczech i za granicą, Trybunał w Lipsku stopniowo zajmował się kolejnymi przypadkami z listy alianckiej, ale konkretne rezultaty były jeszcze bardziej ograniczone. Do 1927 r. rozpatrzono 861 spraw, lecz tylko w trzynastu doszło do wydania wyroków. W 1928 r. Trybunał unieważnił własny wyrok w najgłośniejszym procesie, dotyczącym zatopienia „Llandovery Castle”, a dwóm skazanym wówczas oficerom przyznał odszkodowanie finansowe, co było swego rodzaju symbolicznym potwierdzeniem fiaska powojennych rozliczeń sprawców niemieckich<sup>11</sup>.

Państwa zwycięskiej ententy nie prezentowały jednolitego stanowiska wobec procesów lipskich. Wielka Brytania, zainteresowana stabilizacją sytuacji w Niemczech i wzmocnieniem sił umiarkowanych, nie wywierała nacisku na władze niemieckie. Francja i Belgia, na których terytorium popełniono zdecydowaną większość zbrodni na froncie zachodnim, na znak protestu wycofały swoich obserwatorów z Lipska i przeprowadziły własne procesy – *in absentia* – kilkuset sprawców<sup>12</sup>. W powszechnej opinii międzynarodowej procesy w Lipsku były farsą i kpiną z idei ukarania zbrodni wojennych. Pamięć tego nieudanego doświadczenia odegrała istotną rolę w myśleniu znaczącej części polityków i prawników zwycięskiej koalicji u schyłku II wojny światowej, poszukujących skuteczniejszych rozwiązań dla ukarania zbrodniarzy nazistowskich.

## Tureckie zbrodnie na Ormianach

Fiaskiem zakończyły się również próby postawienia przed sądem międzynarodowym Turków odpowiedzialnych za popełnione w czasie wojny zbrodnie na Ormianach. Ich skala przekraczała wszystko inne, co wydarzyło się w czasie I wojny światowej, z kolei we wcześniejszej historii niewiele było przypadków porównywalnych mordów masowych. W wyniku rozpoczętych wiosną 1915 r. masakr i deportacji ludności ormiańskiej (głównie na pustynie syryjskie i irackie) życie straciło – według różnych szacunków – od 600 tys. do 1,5 mln ludzi. Wielu badaczy za najbardziej prawdopodobną liczbę ofiar uznaje około 800 tys., która była też wymieniana przez przedstawicieli władz Turcji bezpośrednio po zakończeniu I wojny, kiedy to w Stambule przez krótki czas mówiono

<sup>11</sup> J. Matthäus, *The Lessons of Leipzig. Punishing War Criminals after the First World War* [w:] *Atrocities on Trial. Historical Perspectives on the Politics of Prosecuting War Crimes*, red. P. Heberer, J. Matthäus, Lincoln 2008, s. 9–18; F. Ryszka, *Norymberga...*, s. 69–71.

<sup>12</sup> A. Kochavi, *Prelude...*, s. 3.

otwarcie o tych wydarzeniach. Część ofiar zmarła z głodu, pragnienia i wycieńczenia, pozostali w wyniku bezpośrednich egzekucji przeprowadzanych przez bojówki (tzw. Specjalną Organizację), będące zbrojnym ramieniem sprawujących władzę młodoturków, niekiedy także przez oddziały regularnej armii<sup>13</sup>.

W traktacie w Sèvres między państwami sprzymierzonymi a Turcją, podpisanym w sierpniu 1920 r., znalazły się artykuły (od 226 do 230) o postawieniu przed sądem międzynarodowym winnych masakr. Były one z jednej strony odpowiednikiem analogicznych artykułów traktatu wersalskiego, z drugiej strony nawiązywały do wspomnianej wcześniej deklaracji aliantów z 1915 r. i wniosków „komisji piętnastu” z 1919 r. Istnieją ważne przesłanki, by powątpiewać w wyłącznie etyczną motywację żądań, sformułowanych w tym względzie przez zwycięskie mocarstwa. Słuszne są podejrzenia, że chodziło raczej – może z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, o której stanowisku będzie jeszcze mowa – o szukanie uzasadnienia dla niezwykle ostrego potraktowania Turcji przez ententę, zmierzającą do dokonania rozbioru pokonanego imperium ottomańskiego<sup>14</sup>. Nagłośnienie masakr dokonanych na Ormianach było z tego punktu widzenia posunięciem bardzo dogodnym. Traktat z Sèvres nie został jednak ratyfikowany, państwa ententy nie mogły bowiem uzgodnić wspólnej polityki wobec Turcji, a nowe starcia między Turkami a Grekami oraz Ormianami – wraz z kolejnymi zbrodniami na ludności cywilnej – zepchnęły na dalszy plan to, co wcześniej wydarzyło się w czasie I wojny światowej. Nowy traktat pokojowy, podpisany w Lozannie w lipcu 1923 r., był dla Turcji znacznie łaskawszy. Dołączono do niego „Deklarację o amnestii” wobec wszystkich czynów karalnych, popełnionych między 1 sierpnia 1914 r. (początek wojny światowej) a 20 listopada 1922 r. (koniec działań wojennych między Turcją a Grecją). Jak zauważa Franciszek Ryszka, był to powrót do tradycyjnego rozumienia traktatu pokojowego, zgodnie z którym jego częścią są postanowienia amnestyjne<sup>15</sup>.

Zamiar ustanowienia jurysdykcji międzynarodowej dla winnych zbrodni na Ormianach zakończył się więc całkowitym niepowodzeniem, podobnie jak analogiczne próby podejmowane przez ententę wobec Niemiec. Własne wysiłki, by ukarać część sprawców masakr Ormian, podjęły za to władze tureckie po zawarciu zawieszenia broni, kończącego udział Turcji w I wojnie światowej, oraz Brytyjczycy w trakcie sprawowanej przez siebie okupacji części terytorium pokonanego kraju. W pierwszych miesiącach po podpisaniu zawieszenia broni ci ostatni rozpoczęli aresztowania oficerów armii tureckiej, podejrzewanych o udział w masakrach. Część z nich wywieziono na Maltę. Mimo protestów władz tureckich planowano osądzenie ich przed brytyjskimi trybunałami wojskowymi. Działania te były wspierane przez znaczącą

<sup>13</sup> Na temat ludobójstwa dokonanego na Ormianach zob. T. Akçam, *A Shameful Act. The Armenian Genocide and the Question of Turkish Responsibility*, New York 2006. Jest to bardzo rzetelna i znakomicie udokumentowana praca tureckiego historyka i socjologa, mieszkającego w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Analizę masowych zbrodni na Ormianach na tle innych przypadków ludobójstwa i czystek etnicznych w XX w. przedstawił N. Naimark, *Fires of Hatred. Ethnic Cleansing in Twentieth Century Europe*, Cambridge 2001, s. 17–56. Zob. także: G. Kucharczyk, *Pierwszy holocaust XX wieku*, Warszawa 2004; Y. Ternon, *Ormianie. Historia zapomnianego ludobójstwa*, tłum. W. Brzozowski, Kraków 2005.

<sup>14</sup> T. Akçam, *A Shameful Act...*, s. 213.

<sup>15</sup> F. Ryszka, *Norymberga...*, s. 68.

część angielskiej opinii publicznej, która uznawała współodpowiedzialność Londynu za los Ormian. Przypominano, że według kończącego wojnę rosyjsko-turecką układu pokojowego, podpisanego w San Stefano w 1878 r., tereny zamieszkałe przez Ormian miały znaleźć się pod kontrolą Rosji aż do momentu przeprowadzenia reform gwarantujących autonomię tej mniejszości. Planowane rozwiązania zostały anulowane w wyniku sprzeciwu Londynu, który nie chciał się zgodzić na tak daleko idące osłabienie Turcji i wzmocnienie Rosji<sup>16</sup>.

Głównym celem nowego rządu w Stambule było uzyskanie korzystnych warunków traktatu pokojowego, a jednym z kroków do tego prowadzących miało być jednoznaczne zmanifestowanie zerwania z polityką poprzedników, odpowiedzialnych za wciągnięcie Turcji do wojny po stronie państw centralnych i zbrodnie popełnione w jej trakcie. Niezależnie od kalkulacji taktycznych sprawa mordów na Ormianach budziła rzeczywiste emocje i potępienie moralne znaczącej części tureckiej opinii publicznej, zwłaszcza w pierwszych tygodniach po podpisaniu rozejmu. W listopadzie 1918 r. poruszano ją w podczas kilku debat w parlamencie w Stambule, gdy otwarcie mówiono o skali popełnionych zbrodni. Było to absolutnie wyjątkowe, gdyż już kilka lat później władze tureckie wprowadziły nakaz milczenia o wydarzeniach z 1915 r. Jeszcze w listopadzie 1918 r. zaczęły się również pierwsze przesłuchania przed komisją parlamentarną, dotyczące odpowiedzialności członków rządu i deputowanych za włączenie Turcji do wojny i masakry Ormian. Przerwano je pod koniec tego miesiąca ze względu na rozwiązanie parlamentu. Rząd ustanowił jednak nowe specjalne ciało: Komisję do Badania Czynów Przestępczych, która rozpoczęła przesłuchania dotyczące zbrodni popełnionych w czasie wojny. W ich wyniku Komisja wskazywała podejrzanych, których przekazywano trybunałom wojskowym, utworzonym specjalnym dekretem sułtańskim, najpierw w Stambule, a następnie również w innych miastach. Co prawda najważniejsi politycy młodotureccy, ponoszący największą odpowiedzialność za masakry, zbiegli z Turcji (na ogół do Niemiec) bezpośrednio po zawarciu rozejmu, mimo to i tak aresztowano i postawiono przed trybunałami liczną grupę ministrów, wysokiej rangi oficerów, członków parlamentu i kierownictwa partii młodotureckiej. Pierwszy proces rozpoczął się w Stambule w lutym 1919 r., a w sumie odbyło się ich prawdopodobnie sześćdziesiąt trzy. Do dzisiaj nie udało się odtworzyć przebiegu i rezultatów większości z nich, pełnej listy (a nawet liczby) oskarżonych i skazanych, co oczywiście jest skutkiem konsekwentnej polityki blokowania informacji na ten temat przez władze tureckie. Często jedynym dostępnym źródłem są fragmentaryczne doniesienia w ówczesnej prasie. W licznych wypadkach wobec tych samych osób formułowano wiele zarzutów: wprowadzenia Turcji do wojny, zbrodni na Ormianach, Grekach i przedstawicielach innych narodów, przestępstw popełnionych na jeńcach ententy. W kwietniu dokonano pierwszej egzekucji: publicznie powieszono na pl. Beyazit w Stambule Kemala Beya, który odpowiadał za masakry Ormian w jednej z prowincji. Wywołało to wzburzenie dużej części tureckich mieszkańców Stambułu, którzy widzieli w tym akcie wyraz dyktatu zwycięskich mocarstw europejskich. Wkrótce procesy zostały przerwane, a część aresztowanych zwolniona

<sup>16</sup> T. Akçam, *A Shameful Act...*, s. 233–242.

po fakcie, gdy wojska greckie – zgodnie z postanowieniami konferencji w Paryżu – wylądowały w maju 1919 r. w Izmirze i rozpoczęły okupację tego regionu. Było to prawdziwym szokiem dla polityków tureckich i opinii publicznej. Okupacja Izmiru dała początek wojnie turecko-greckiej i nowym masakrom ludności cywilnej po obu stronach. W czerwcu 1919 r. co prawda procesy zostały na krótko wznowione – wobec kilku ministrów i członków kierownictwa partii młodotureckiej orzeczono nawet wyroki śmierci, ale wcześniej ponad sześćdziesięciu więźniów zostało przejętych przez Brytyjczyków, a najważniejszych z nich przewieziono na Malte. Jesienią 1919 r., na fali wzrastającej niechęci do dyktatu Europejczyków, procesy znowu zawieszono. W nowym parlamencie, wybranym na początku 1920 r., dominował już ruch nacjonalistyczny Mustafy Kemala (Atatürk), którego wielu działaczy – włącznie z samym przywódcą – miało korzenie młodotureckie; mówiono o krzywdach doznanych przez Turków, a nie o zbrodniach na Ormianach, domagano się uwolnienia więźniów przetrzymywanych przez Brytyjczyków na Malcie. Wkrótce doszło zarówno do wybuchu walk między Turkami a Ormianami, jak i obustronnych deportacji i masakr wśród ludności cywilnej – na Kaukazie i we wschodniej Anatolii, która miała zgodnie z planami ententy wejść w skład powstającego państwa ormiańskiego. Nowe zbrodnie nie osiągnęły co prawda rozmiarów ludobójstwa z 1915 r., ale w nieuchronny sposób zaarły do pewnego stopnia pamięć wydarzeń sprzed kilku lat.

Na pewien czas nowy impuls procesom sprawców dało przejście przez Brytyjczyków pełnej kontroli nad Stambułem w marcu 1920 r. Czternastu podejrzanych zostało aresztowanych i wysłanych na Malte, kilku pozostałych zostało osądzonych i publicznie powieszonych w samym Stambule i innych miastach. W kolejnych miesiącach procesy stały się instrumentem w narastającym konflikcie – przybierającym wymiar wojny domowej – między władzami w Stambule, działającymi pod kuratelą Brytyjczyków i godzącymi się na warunki dyktowane przez mocarstwa europejskie, a rządem nacjonalistów Mustafy Kemala w Ankarze. Wielu działaczy tego ostatniego ruchu zostało skazanych na śmierć – duża część *in absentia* – pod zarzutami zarówno występowania przeciwko rządowi w Stambule, jak i odpowiedzialności za masakry Ormian. Był to kolejny krok w kierunku podważenia prawnej i moralnej prawomocności rozliczenia zbrodni z czasów wojny i zepchnięcia ruchu Mustafy Kemala na pozycje ochrony sprawców.

W sierpniu 1920 r. podpisano traktat w Sèvres, kończący się rozbiorem Turcji. Dla nacjonalistów był przełomowym wydarzeniem, obnażającym rzeczywiste intencje mocarstw europejskich i pokazującym, że jakiegokolwiek działania na rzecz ukarania sprawców masakr ludności chrześcijańskiej nie przyniosą lepszych warunków pokojowych. Wraz ze wzrostem wpływów nacjonalistów zamierało ściganie sprawców zbrodni na Ormianach, od 1921 r. zaś rozpoczęto zwalnianie aresztowanych i wcześniej skazanych. Nie zakończyły się powodzeniem także próby ukarania sprawców, podejmowane odrębnie przez Brytyjczyków. Według ich oceny, spośród około dwustu więźniów tureckich na Malcie ponad pięćdziesięciu ponosiło odpowiedzialność za zbrodnie na Ormianach. Podjęto przygotowania do rozpoczęcia procesów, lecz wobec niemożności zgromadzenia dowodów, które spełniałyby kryteria brytyjskich procedur prawnych, z zamiaru tego ostatecznie zrezygnowano, a przetrzymywanych na Malcie stopniowo



przekazano władzom tureckim. Ostatnią grupę wymieniono na kilkudziesięciu jeńców brytyjskich, pojmany przez siły Atatürka<sup>17</sup>.

Brytyjczycy w swoich zamiarach ukarania sprawców zbrodni popełnionych w 1915 r. nie uzyskali wsparcia ani Francuzów, ani Włochów, którzy w imię ograniczenia wpływów tych pierwszych podjęli współpracę z nacjonalistycznym rządem w Ankarze, a nawet udzielali ochrony tureckim politykom i wojskowym poszukiwanym przez Londyn w związku z podejrzeniami o udział w masakrze Ormian. Ten brak solidarności między zwycięskimi mocarstwami ententy był niewątpliwie jednym z głównych powodów ostatecznego fiaska planu ukarania sprawców. Podobnie zresztą jak nieskrywane przez państwa europejskie – także samą Wielką Brytanię – zamierzenia rozbioru Turcji. Podpisany w 1923 r. traktat w Lozannie przyniósł, jak już wspomniano, amnestię generalną. W trakcie wielomiesięcznych negocjacji, poprzedzających jego podpisanie, zbrodnie na Ormianach nie były już tematem pierwszoplanowym. Przedstawiciele tureccy w Lozannie w odpowiedzi na jakiegokolwiek wzmianki dotyczące tej kwestii zarzucali – nie bez racji – państwom europejskim instrumentalne traktowanie losu mniejszości narodowych i religijnych dla ustanowienia własnego dyktatu wobec ich kraju<sup>18</sup>.

Władze Turcji do dziś zaniżają liczbę ofiar, a także argumentują, że większość Ormian nie została zabita w wyniku świadomej decyzji władz tureckich, ale poniosła śmierć w trakcie masowych deportacji, realizowanych w warunkach wojennego chaosu. Te ostatnie miały zaś być uzasadnione względami bezpieczeństwa: współdziałaniem Ormian z wrogami z imperium otomańskiego, przede wszystkim armią rosyjską posuwającą się w głąb terytorium Turcji, ale też Brytyjczykami, którzy w 1915 r. dokonali desantu na półwyspie Gallipoli i planowali inne, podobne operacje. Historycy, politycy i dziennikarze, publikujący lub wypowiadający się niezgodnie z tą oficjalną wykładnią, byli w wielu wypadkach skazywani przez sądy tureckie. Nie ominęło to nawet pisarza o światowej sławie, noblisty Orhana Pamuka<sup>19</sup>. Rząd Turcji protestował też gwałtownie wobec państw uznających rzeź Ormian za ludobójstwo, m.in. Francji, Szwecji, Szwajcarii, Kanady. W październiku 2007 r. komisja spraw zagranicznych Izby Reprezentantów USA uchwaliła rezolucję potępiającą zbrodnie tureckie na Ormianach, nazywając je wprost ludobójstwem. Wywołało to ze strony rządu w Ankarze groźbę zmiany strategicznych relacji ze Stanami Zjednoczonymi. Po apelu prezydenta Busha, który ostrzegwał, że rezolucja może zagrozić działaniom amerykańskim w Iraku (zależnym w dużym stopniu od logistycznego wsparcia Turcji), Kongres zgodził się bezwzględnie odroczyć jej przyjęcie<sup>20</sup>. Nie są to wyłącznie działania odgórne, na poziomie rządów i parlamentów. O tym, jak silne są wciąż społeczne emocje, świadczy zabójstwo, dokonane przez działających na własną rękę sześciu policjantów tureckich, dziennikarza ormiańskiego pochodzenia Hrianta Dinka, który domagał się od władz w Ankarze potępienia ludobójstwa Ormian<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance...*, s. 138–144.

<sup>18</sup> T. Akçam, *A Shameful Act...*, s. 373–376.

<sup>19</sup> *Słowo na L, którego nie użył Pamuk*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 IV 2011.

<sup>20</sup> *Turcja wściekła na Amerykę za rzeź Ormian*, „Gazeta Wyborcza”, 12 X 2007; *Rezolucja o masakrze Ormian odroczone bezterminowo*, „Dziennik”, 29 X 2007.

<sup>21</sup> *Turcja karze za śmierć dziennikarza*, „Gazeta Wyborcza”, 3 VI 2011.

Nie mniejsza determinacja występuje po stronie ofiar. Diaspora ormiańska od dziesięcioleci zabiega o uznanie przez rządy i parlamenty poszczególnych krajów rzezi z 1915 r. za ludobójstwo. Radykałowie ormiańscy sięgnęli także po najdrastyczniejsze formy odwetu i zarazem przypominania światu o zbrodni dokonanej na ich narodzie. Partia Dasznak (Armeński Związek Rewolucyjny, ugrupowanie socjalistyczne, wzorujące się m.in. na rosyjskich eserowcach) stworzyła tajną grupę mścicieli, która w latach 1919–1922 w ramach operacji o kryptonimie „Nemezis” dokonała zabójstw kilkunastu polityków młodotureckich, a także azerskich, odpowiedzialnych za zbrodnie na Ormianach (niektórzy z nich zostali wcześniej skazani na śmierć *in absentia* przez sądy w Stambule). Zamachowcy dosięgali swoich ofiar w Berlinie, Rzymie, Stambule, a nawet w Tbilisi już pod władzą radziecką. Zastrzelono m.in. byłych młodotureckich premierów (wielkich wezyrów) Talata Paszę i Saida Halima<sup>22</sup>. Druga fala „odwetowego” terroryzmu ormiańskiego nastąpiła kilka dziesięcioleci po dokonaniu zbrodni. Założona w połowie lat siedemdziesiątych Ormiańska Tajna Armia na rzecz Wyzwolenia Armenii (Armenian Secret Army for the Liberation of Armenia, ASALA), wspierana przez Syrię, Liban i Organizację Wyzwolenia Palestyny, w ciągu kilkunastu lat swojej działalności zorganizowała wiele zamachów – zwłaszcza w Europie Zachodniej, lecz także w Iranie i samej Turcji. Zabito wówczas kilkadziesiąt osób, głównie tureckich dyplomatów i polityków. Przeprowadzano także zamachy bombowe na przedstawicielstwa linii lotniczych, m.in. niemieckiej Lufthansy, szwajcarskiego Swissair i izraelskiego El Al, aby – jak głosili terroryści ormiańscy – uderzyć w państwa wspierające władze Turcji<sup>23</sup>.

Zamachy dokonywane przez radykałów ormiańskich przyczyniły się do zwrócenia uwagi świata na w dużym stopniu zapomniane ludobójstwo, ale trudno je uznać nawet za namiastkę sądowego rozliczenia sprawców. Zbrodnie na Ormianach należą w historii ludzkości do najcięższych przestępstw, których sprawcom – z nielicznymi wyjątkami – nie wymierzono kary. Po upływie kilku lat od ich popełnienia przestały też interesować światową opinię publiczną i zostały w dużym stopniu zapomniane. Charakterystyczne, że alianci u schyłku II wojny światowej, planując rozliczenia zbrodni III Rzeszy, nawiązywali do nieudanego doświadczenia procesów lipskich, ale nie wspomniano ani procesów w Stambule, ani prekursorskiej deklaracji z 1915 r., w której po raz pierwszy użyto kategorii „zbrodni przeciwko ludzkości”<sup>24</sup>.

Dyktatorom planującym podboje i zbrodnie los Ormian mógł się jawić jako obietnica bezkarności. Znamienne były słowa Adolfa Hitlera, wypowiedziane przed inwazją na Polskę podczas narady z dowódcami wojskowymi w Obersalzbergu 22 sierpnia 1939 r.: „Zatem, chwilowo tylko na wschodzie, przygotowałem moje jednostki SS z rozkazem, by bez litości i współczucia zabijały mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i języka. Tylko w ten sposób uzyskamy przestrzeń życiową, której potrzebujemy. Kto dziś jeszcze mówi o zagładzie Ormian?”<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Najobszerniejszy opis operacji „Nemezis” znajduje się w dziennikarskiej, ale dobrze udokumentowanej książce Jacques’a Derogy: *Opération Némézis*, Paris 1986.

<sup>23</sup> B. Bolechów, *Terroryzm w świecie podwubiegunowym. Przewartościowania i kontynuacje*, Toruń 2003, s. 407; G. Kucharczyk, *Pierwszy holocaust...*, s. 213–214; J. Derogy, *Opération...*, s. 314–318.

<sup>24</sup> G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance...*, s. 144.

<sup>25</sup> *Akten zur Deutschen Auswärtigen Politik (ADAP) 1918–1945. Aus dem Archiv des Auswärtigen Amtes*,

## Czy i jak ścigać zbrodnie III Rzeszy?

Jak już wcześniej wspomniano, fiasko prób ukarania zbrodni popełnionych w czasie I wojny światowej było jednym z głównych punktów odniesienia w myśleniu o rozliczeniach zbrodni dokonanych przez III Rzeszę i Japonię w trakcie kolejnego światowego konfliktu. Drugim był stan prawa międzynarodowego w zakresie reguł prowadzenia wojen i popełnianych w ich trakcie zbrodni. Przełomowe znaczenie miała konwencja, uchwalona na konferencji pokojowej w Hadze w 1899 r. Stanowiła ona kodyfikację zasad prowadzenia wojny lądowej, wypracowanych w ciągu poprzednich dziesięcioleci i przyjętych na arenie międzynarodowej. Uchwały pierwszej konferencji haskiej zostały rozwinięte w kolejnej kodyfikacji „prawa wojny lądowej” na konferencji pokojowej w Hadze w 1907 r. Uchwały pierwszej i drugiej konferencji, znane jako konwencje haskie, zostały uznane przez kilkadziesiąt państw świata. Ich ważnym uzupełnieniem była przyjęta w 1929 r. konwencja genewska, odnosząca się do jeńców wojennych. Warto wymienić jeszcze jeden akt prawny przyjęty w okresie międzywojennym. W 1928 r. w Paryżu został podpisany tzw. pakt Briand-Kellog (od nazwisk francuskiego ministra spraw zagranicznych i amerykańskiego sekretarza stanu). Wykluczał on wojnę jako sposób rozwiązywania konfliktów między państwami. Była to pierwsza próba prawnego unormowania zakazu wojny. Podstawową słabością wszystkich wymienionych aktów prawnych był jednak brak sankcji prawnych, które mogłyby być stosowane w wypadku pogwałcenia uznawanych zasad prowadzenia wojny, traktowania jeńców wojennych czy dokonania przez jakieś państwo aktu agresji<sup>26</sup>. Mimo że do wspomnianych wyżej konwencji i traktatów stale się odwoływano podczas prac na podstawami prawnymi ścigania zbrodni państw „Osi”, w szeregach aliantów stosunkowo szybko zdano sobie sprawę z faktu, że mogą się one okazać dalece niewystarczające wobec skali i specyfiki działań zbrodniczych, które przekraczały horyzont polityczny i moralny ukształtowany przez I wojnę światową i inne konflikty toczone w poprzednich dziesięcioleciach. Do rozliczenia czynów popełnionych przez przywódców i funkcjonariuszy III Rzeszy konieczne było wypracowanie zupełnie nowych, nieznanych wcześniej zasad prawnych.

Pierwszymi krokami na długiej i skomplikowanej drodze, która ostatecznie doprowadziła do Norymbergi i innych procesów sprawców nazistowskich, były inicjatywy rządów emigracyjnych w Londynie, a przede wszystkim polskiego. Było to naturalną konsekwencją faktu, że Polska pierwsza znalazła się pod okupacją, której elementem od samego początku były zbrodnie na ludności cywilnej. Popełniane zresztą nie tylko przez III Rzeszę, lecz także przez Związek Radziecki, ale wyłącznie w wypadku tej pierwszej władze RP na uchodźstwie mogły liczyć na zainteresowanie i współdziałanie ze strony swoich sojuszników, Wielkiej Brytanii i Francji, początkowo zresztą bardzo ograniczone i wstrzemięźliwe. Jeszcze w grudniu 1940 r. Komitet Ministrów dla Spraw Kraju przyjął uchwałę zarówno o stworzeniu przy rządzie polskim „działu rejestrów krzywd, gwałtów i okrucieństw popełnianych przez okupantów”, jak i o gromadzeniu nazwisk

*Serie D (1937–1945)*, t. 5: *Die letzten Wochen vor Kriegsausbruch 9 August bis 3 September 1939*, Baden-Baden 1956, s. 171.

<sup>26</sup> F. Ryszka, *Norymberga...*, s. 45–46, 81–91.

winnych „w celu późniejszej akcji odwetowej”. W styczniu 1940 r. premier Władysław Sikorski wydał instrukcję dla mężów zaufania w kraju, zobowiązującą ich do zbierania dokumentacji dotyczącej wszystkich aktów przemocy okupantów wobec ludności polskiej<sup>27</sup>. Na początku 1940 r. rząd RP poprosił Paryż i Londyn o wydanie wspólnej deklaracji potępiającej niemieckie akty brutalności i zapowiadającej ukaranie ich sprawców. Pierwsza reakcja Brytyjczyków była negatywna. Wysokiej rangi urzędnicy Foreign Office uważali, że dopóki trwają działania wojenne, dopóty będą to deklaracje bez pokrycia, a także wątpili w rzetelność informacji o zbrodniach pochodzących ze źródeł polskich i czeskich. Znaczenie miało zapewne doświadczenie I wojny światowej, kiedy w obozie ententy rozpowszechniano na szeroką skalę informację o zbrodniach niemieckich popełnianych we Francji i Belgii (tzw. *Gräuelpopaganda*), z których tylko niewielka część okazała się prawdą. Ważniejsze były jednak dwa inne względy, formułowane w wielu dokumentach rządu brytyjskiego: niechęć do zaciągania jakichkolwiek konkretnych zobowiązań odnoszących się do okresu powojennego oraz wspomnienie kompromitacji, którą było całkowite fiasko – mimo składanych w czasie wojny solennych deklaracji – ścigania zbrodni popełnionych w latach 1914–1918. Ostatecznie Brytyjczycy zgodzili się podjąć inicjatywę rządu polskiego, który w tym czasie uzyskał poparcie Paryża, ale za cenę złagodzenia i rozwodnienia deklaracji. Zamiast proponowanych przez stronę polską jednoznacznych zapowiedzi ścigania zbrodni i stawiania przed sądem jej sprawców w tekście polsko-francusko-brytyjskiej deklaracji, przyjętej 18 kwietnia 1940 r., znalazło się jedynie ogólne stwierdzenie o odpowiedzialności Niemiec za zbrodnie popełniane na ludności cywilnej i woli sprzymierzonych „zapewnienia odszkodowania krzywd w ten sposób wyrządzonych ludności Polski”. Zarzucano Niemcom świadomy zamiar „niszczenia narodu polskiego”, mówiono też o szczególnych okrucieństwach wobec Żydów. Podkreślano również, że okupanci łamią konwencję haską z 1907 r.<sup>28</sup>

Po zajęciu przez Niemców Jugosławii i Grecji, a także po ataku na ZSRR, na Zachód zaczęła napływać nowa fala informacji o zbrodniach. W listopadzie 1941 r. z inicjatywy rządu polskiego i pod przewodnictwem ambasadora RP w Londynie Edwarda Raczyńskiego odbyła się konferencja władz emigracyjnych dziewięciu okupowanych państw: Belgii, Czechosłowacji, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Luksemburga, Norwegii i Polski. Jej uczestnicy przyjęli wspólną deklarację, zapowiadającą ukaranie sprawców i nakładającą na sygnatariuszy obowiązek gromadzenia dowodów o popełnianych zbrodniach<sup>29</sup>. Rządy tych samych państw w styczniu 1942 r. zorganizowały kolejną konferencję pod przewodnictwem polskiego premiera Władysława Sikorskiego. Jako obserwatorzy wzięli w niej udział przedstawiciele ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Chin, Wielkiej Brytanii oraz Australii, Kanady, Nowej Zelandii, Unii Południowo-Afrykańskiej i Indii. Przyjęto deklarację, w której ogłoszono, powołując się na konwencję haską, że jednym z głównych celów wojny będzie „ukaranie drogą zorganizowanego wymiaru sprawiedliwości tych, którzy są winni przestępstw [...] – niezależnie od tego, czy przestępstwa

<sup>27</sup> E. Kobierska-Motas, *Rząd polski na emigracji wobec problemu dokumentowania niemieckich przestępstw wojennych*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn GKBZpNP” 1995, s. 175–176.

<sup>28</sup> *Ściganie i karanie sprawców zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1978, s. 97.

<sup>29</sup> F. Ryszka, *Norymberga...*, s. 101–103.

te zostały dokonane na ich rozkaz, przez nich osobiście lub przy ich udziale w jakiegokolwiek formie”<sup>30</sup>. Jak podkreślał Franciszek Ryszka, w tej właśnie deklaracji (zwanej deklaracją z St. James – od miejsca uchwalenia w pałacu św. Jakuba w Londynie) po raz pierwszy wyraźnie zapowiedziano, że przed sądem zostaną postawieni zarówno bezpośredni sprawcy, jak i zwierzchnicy podejmujący decyzje<sup>31</sup>.

Przyjęcie deklaracji z St. James nie przyniosło od razu znaczącego postępu, jeśli chodzi o przygotowania do wspólnych działań rządów alianckich, zwłaszcza że jej sygnatariuszami nie były ani Wielka Brytania, ani Stany Zjednoczone. Dziewięć wspomnianych wcześniej rządów emigracyjnych powołało wprawdzie Międzyaliancką Komisję do Karania Zbrodni Wojennych (Inter-Allied Commission on the Punishment of War Crimes), ale była ona raczej bytem papierowym, co najwyżej konsultacyjnym. Najbardziej konsekwentne prace prowadził w dalszym ciągu rząd RP. W kwietniu 1942 r. powołano komisję międzyministerialną, która rozpoczęła prace nad podstawami prawnymi powojennych rozliczeń. W trakcie posiedzeń sformułowano zasadę, która później stanie się jedną z podstaw systemu norymberskiego. Uznano, że przywódcy III Rzeszy i sprawcy najcięższych przestępstw powinni stanąć przed powołanym przez aliantów trybunałem międzynarodowym, pozostali zaś sprawcy powinni być sądzeni w ramach prawodawstwa poszczególnych krajów, gdzie popełniono przestępstwa, i przed ich sądami. Ostatecznie przyjęte ustalenia zostały ogłoszone w postaci dekretu prezydenta RP z 30 marca 1943 r. o odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne. Był to pierwszy szczegółowy akt prawny w tej dziedzinie, przyjęty przez państwo koalicji antyhitlerowskiej. Dowody zbrodni popełnianych przez okupantów gromadzono w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w którym stworzono w tym celu Biuro dla Spraw Zbrodni Wojennych. Pod koniec 1943 r. dysponowano już listą 4 tys. nazwisk sprawców. Źródłem informacji były przede wszystkim działające w okupowanej Polsce Delegatura Rządu na Kraj i Kierownictwo Walki Cywilnej. W Biurze dla Spraw Zbrodni Wojennych powstała odrębna komórka (kierowana przez prawnika Manfreda Lachsa), zajmująca się zbrodniami na Żydach, która podjęła współpracę ze Światowym Kongresem Żydów. Polskie MSW wespół z tą najważniejszą organizacją żydowską zorganizowało w 1944 r. w Londynie konferencję poświęconą temu zagadnieniu<sup>32</sup>.

Mimo wciąż napływających dowodów nowych zbrodni niemieckich władze Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przez długi czas zachowywały daleko idącą wstrzeźmiwość, nie godząc się nawet na przyłączenie do dość ogólnej i niewiążącej prawnie deklaracji z St. James. Amerykanie w tej dziedzinie uznawali prymat walczących znacznie dłużej Brytyjczyków, wystawionych również na bezpośredni nacisk działających w Londynie emigracyjnych rządów krajów okupowanych przez III Rzeszę. W 1942 r. ze strony dwóch rządów – polskiego i czechosłowackiego – pojawiły się żądania dotyczące już nie tylko deklaracji, lecz także konkretnych działań odwetowych, które miały być odpowiedzią na zbrodnie niemieckie i jednocześnie szansą na ich powstrzymanie,

<sup>30</sup> *Ściganie...*, s. 110.

<sup>31</sup> F. Ryszka, *Norymberga...*, s. 106.

<sup>32</sup> E. Kobińska-Motas, *Rząd polski...*, s. 178; F. Ryszka, *U progu Norymbergi. Ściganie zbrodni wojennych w projektach polskich władz emigracyjnych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1978, z. 2, s. 174; W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 283–284.

a przynajmniej ograniczenie ich skali. W kwietniu po egzekucji stu zakładników w Warszawie po raz pierwszy rząd RP zażądał od swojego sojusznika brytyjskiego ogłoszenia, że prowadzone przez RAF bombardowania środkowych i zachodnich Niemiec są odwetem za tę właśnie zbrodnię. W maju strona polska przedstawiła dalsze żądania: utworzenia specjalnej jednostki lotnictwa bombowego, która w odwecie za kolejne nazistowskie zbrodnie równałaby z ziemią wybraną miejscowość niemiecką pozbawioną znaczenia militarnego; odwetowy charakter bombardowania byłby ogłaszany w ulotkach zrzuconych z samolotów. Drugim postulatem rządu RP było ogłoszenie, że po zakończeniu wojny za każdego zamordowanego mieszkańca Polski, Czech, Grecji, Jugosławii czy Norwegii zostanie rozstrzelanych pięciu Niemców<sup>33</sup>. W ciągu następnych miesięcy władze RP ponawiały wobec rządu Wielkiej Brytanii żądania odwetowych bombardowań Niemiec, które miałyby powstrzymać mordy na Żydach, a także prowadzone od listopada 1942 r. masowe wysiedlenia Polaków z Zamojszczyzny<sup>34</sup>.

Brytyjczycy konsekwentnie odmawiali. Argumentowali, że bombardowania są elementem szerszej strategii wojennej, w której można się kierować jedynie logiką militarną, a nie jakimikolwiek innymi względami, nawet najwyższej rangi moralnej. W wewnętrznych roztrząsaniach podnoszono niekorzystne skutki polityczne i propagandowe ewentualnych bombardowań odwetowych. Obawiano się także o los jeńców brytyjskich w niewoli niemieckiej. Rząd Jego Królewskiej Mości odrzucił też postulaty Czechów, by dokonać bombardowań odwetowych za masakrę w Lidicach oraz by ogłosić, że RAF będzie w wypadku podobnych bestialstw niszczył jedną, porównywalnej wielkości miejscowość w Niemczech<sup>35</sup>.

Eskalacja polskich i czeskich żądań w czerwcu 1942 r. doprowadziła po raz pierwszy do uznania ze strony premiera Wielkiej Brytanii, że w celu zadowolenia tych dwóch sojusznicznych rządów musi zostać uczynione coś konkretniejszego w kwestii ścigania zbrodni niemieckich. Taka jest właśnie geneza pierwszej ważnej instytucji, powołanej z tym zamiarem już nie tylko przez rządy emigracyjne, lecz także z udziałem najważniejszych mocarstw alianckich. Przygotowania do jej utworzenia zabrały ponad rok, co pokazuje, że nawet wówczas temat ten nie był pierwszoplanowy dla Londynu, Waszyngtonu czy nawet Moskwy. Propozycję utworzenia komisji międzyalianckiej, zbierającej dowody zbrodni niemieckich i japońskich, Churchill przedstawił Rooseveltowi pod koniec czerwca podczas swojej wizyty w Stanach Zjednoczonych. W następnych tygodniach gabinet brytyjski kilkakrotnie dyskutował na temat formuły rozliczeń powojennych. Niezależnie od wewnętrznych różnic (co do tego np., czy przywódcy III Rzeszy powinni zostać postawieni przed sądem, czy też ich los będzie rozstrzygnięty w wyniku decyzji politycznej zwycięskich mocarstw) konsensus panował w tej kwestii, że sprawcy przestępstw powinni być sądzeni w krajach, w których je popełnili (lub których obywa-

<sup>33</sup> A. Puławski, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin 2009, s. 333–336; A. Kochavi, *Prelude...*, s. 20–23.

<sup>34</sup> E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja, personalia, polityka*, Warszawa 1993, s. 206–210; D. Stola, *Nadzieja i zagłada. Ignacy Schwarzbart – żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej RP (1940–1945)*, Warszawa 1995, s. 190–196.

<sup>35</sup> A. Kochavi, *Prelude...*, s. 23.

teli one dotyczyły), a pomysł utworzenia trybunału międzynarodowego został uznany za zbyt skomplikowany, trudny do zrealizowania i prawnie ryzykowny. Podobne stanowisko zajął publicznie prezydent Roosevelt<sup>36</sup>.

Jednym z powodów zwłoki w powołaniu komisji międzyalianckiej były spory między Londynem a Moskwą. Radziecką odpowiedzią na inicjatywę Brytyjczyków był opublikowany w „Prawdzie” artykuł ostro krytykujący ich za niepostawienie przed sądem jednego z najbliższych współpracowników Hitlera – Rudolfa Hessa, który w maju 1941 r. samowolnie przedostał się do Anglii z zamiarem doprowadzenia do porozumienia między Berlinem a Londynem. Atak ze strony „Prawdy” oddawał radzieckie obawy, że misja Hessa jest elementem tajnych rozmów, które mogą przyczynić się do separatystycznego pokoju tych dwóch państw. Atmosferę pogarszało opóźnienie aliantów zachodnich w spełnianiu obietnicy otwarcia drugiego frontu w Europie. Zarówno w artykule, jak i w poufnych rozmowach z przedstawicielami władz brytyjskich Moskwa wysuwała żądanie natychmiastowego stawiania przed sądem schwytanych nazistów (na co Londyn nie chciał się zgodzić m.in. z lęku o los swoich żołnierzy w niewoli niemieckiej), a także powołania międzynarodowego trybunału. Domagano się również w planowanej komisji międzyalianckiej miejsc dla przedstawicieli republik radzieckich, m.in. Litwy, Łotwy i Estonii, co było elementem zabiegów o usankcjonowanie przez Londyn i inne państwa sprzymierzonych aneksji tych państw dokonanej w 1940 r., na co Brytyjczycy w tamtym momencie nie byli jeszcze gotowi<sup>37</sup>. Te wszystkie nieporozumienia sprawiły, że Związek Radziecki nie wziął udziału w konferencji przedstawicieli siedemnastu rządów alianckich, które w październiku 1943 r. powołały w Londynie Komisję Dochodzeniową (United Nations Commission for the Investigation of War Crimes, UNWCC). Na jej czele stanął prawnik brytyjski, sędzia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze Cecil Hurst, Polskę zaś reprezentowali Stefan Glaser i Tadeusz Cyprian<sup>38</sup>. Utworzenie Komisji Dochodzeniowej miało istotne znaczenie w koordynacji zbierania dowodów zbrodni przez poszczególne państwa alianckie, ale nie przybliżało do żadnych rozstrzygnięć prawnych czy politycznych co do trybu powojennych rozliczeń. Waszyngton nie przykładał do Komisji większej wagi, z kolei władze brytyjskie nie były zainteresowane zdynamiczowaniem jej działalności, co wynikało zarówno z lęku o los swoich jeńców, jak i obawy, że ciało to pod wpływem rządów emigracyjnych może podejmować inicjatywy nie do końca zgodne z interesem Londynu<sup>39</sup>.

Pierwszym wspólnym wystąpieniem przywódców trzech najważniejszych członków koalicji antyhitlerowskiej była deklaracja moskiewska z 1 listopada 1943 r., przyjęta przez ministrów spraw zagranicznych. Potępiała zbrodnie niemieckie i zapowiadała ukaranie sprawców przez wydanie ich poszczególnym państwom, a w wypadku najważniejszych z nich – na drodze wspólnej decyzji sprzymierzonych rządów. Nie podano jednak nic bardziej konkretnego, gdyż w tamtym momencie żadnych uzgodnień jeszcze nie po-

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 28–33.

<sup>37</sup> A. Kochavi, *Prelude...*, s. 36–53.

<sup>38</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Ludzie i sprawy Norymbergi*, Poznań 1967, s. 51–54.

<sup>39</sup> A. Kochavi, *Prelude...*, s. 59–60.

czyniono<sup>40</sup>. Mimo tej ogólnikowości było to najdalej idące wspólne wystąpienie trzech mocarstw w tej materii w czasie trwania wojny z III Rzeszą.

Kilka tygodni po wydaniu deklaracji moskiewskiej przywódcy trzech mocarstw spotkali się w Teheranie. W czasie uroczystej kolacji Stalin wznosił toast „za sprawiedliwość plutonów egzekucyjnych”, zapowiadając rozstrzelanie 50 tys. wziętych do niewoli oficerów niemieckich. Churchill zareagował oburzeniem, argumentując, że byłoby to pogwałceniem norm prawnych i wywołałoby gwałtowne protesty parlamentu brytyjskiego i opinii publicznej. Część zgromadzonych usiłowała obrócić wypowiedź Stalina w żart. Roosevelt stwierdził, że konieczny jest kompromis między stanowiskiem radzieckim a brytyjskim i ze swadą zaproponował rozstrzelanie jedynie 49 tys. oficerów niemieckich. Po chwili sam Stalin przekonywał Churchilla, że nie należy tej propozycji przyjmować poważnie<sup>41</sup>. Nie wydaje się, by tylko taka interpretacja była możliwa, zważywszy na sposób traktowania przez Sowietów jeńców, a przede wszystkim dokonaną w 1940 r. egzekucję kilkunastu tysięcy oficerów polskich. Groby części z nich zostały odkryte w kwietniu 1943 r. w Katyniu, o czym zarówno Churchill, jak i Roosevelt już wiedzieli w trakcie konferencji w Teheranie.

Gdy Stalin wygłaszał podczas konferencji wielkiej trójki swoje bulwersujące zapowiedzi, ZSRR miał już okazję zademonstrować determinację w karaniu zbrodni wojennych i jednocześnie gotowość do jednostronnego działania, bez uzgodnień z aliantami. W lipcu 1943 r. w Krasnodarze odbył się proces kolaborantów rosyjskich, oskarżonych o współudział w mordzie niemieckim na 7 tys. lokalnych mieszkańców. Ośmiu oskarżonych zostało skazanych na śmierć i powieszonych na placu miejskim w obecności ponad 30 tys. wiwatujących widzów<sup>42</sup>. Jeszcze ważniejszy był kolejny proces: w grudniu 1943 r. w Charkowie przed trybunałem wojskowym, kiedy po raz pierwszy sądzono – obok kolaboranta rosyjskiego – trzech oficerów niemieckich, oskarżonych o zbrodnie na ludności cywilnej (w tym gazowanie w ruchomych komorach w samochodach) i jeńcach. Oskarżeni zostali skazani na śmierć i powieszeni. Zarówno w Krasnodarze, jak i Charkowie w akcie oskarżenia nie ograniczono się do bezpośrednich sprawców, ale mówiono także o odpowiedzialności przywódców wojskowych i politycznych, a nawet niemieckich „magnatów finansowych”. Oba procesy i egzekucje były bardzo nagłaśniane przez radzieckie środki przekazu, do Charkowa zaproszono nawet zachodnich dziennikarzy. Na temat tego ostatniego procesu nakręcono specjalny film pokazywany w kinach radzieckich, a także przekazany aliantom<sup>43</sup>. Reakcje tych ostatnich były zróżnicowane. Arthurowi Koestlerowi proces w Charkowie przypominał najsłynniejsze moskiewskie procesy pokazowe z lat trzydziestych. Trzej oskarżeni oficerowie niemieccy recytowali wyczone na pamięć zeznania, w wielu momentach gubiąc się, gdy trzeba było odpowiadać na pytania prokuratora. Oprócz przyznania się oskarżonych do winy nie przedstawiono żadnych dowodów popełnienia zbrodni bezpośrednio przez te trzy

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>41</sup> W.S. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 5, ks. 2, Gdańsk 1996, s. 52–53. Zob. także: J.J. Heydecker, J. Leeb, *Proces w Norymberdze*, tłum. M. Zeller, Warszawa 2006, s. 80–83.

<sup>42</sup> G. Ginsburgs, *Moscow's Road to Nuremberg. The Soviet Background to the Trial*, Hague 1996, s. 46–47.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 52–56.



osoby<sup>44</sup>. Prasa anglosaska podkreślała bestialstwo polityki niemieckiej wobec mieszkańców okupowanych terenów ZSRR i konieczność adekwatnej kary, były też jednak głosy opowiadające się za wypracowaniem przez aliantów wspólnej polityki ścigania zbrodni i odłożenia procesów na okres powojenny. Z kolei politycy brytyjscy i amerykańscy obawiali się niemieckiego odwetu na swoich jeńcach, wprost zresztą zapowiadanego po procesie charkowskim przez propagandę niemiecką. Ta ostatnia wykorzystywała stwierdzenia radzieckich środków masowego przekazu, według których proces był wprowadzeniem w życie zasad ogłoszonych w deklaracji moskiewskiej. Propagandyści nazistowscy wyciągali z tego wniosek, że odpowiedzialność za „mord charkowski” spoczywa także na Waszyngtonie i Londynie, co z jednej strony było próbą wywoływania rozdzwieńków między aliantami, z drugiej – miało zapobiec kolejnym takim procesom. Żaden następny nie został rzeczywiście przeprowadzony do końca wojny ani przez Sowieców, ani aliantów zachodnich<sup>45</sup>.

### Rozstrzeliwać czy sądzić?

Mimo oburzenia Churchilla przedstawionym przez Stalina w Teheranie pomysłem masowych egzekucji oficerów niemieckich sam premier brytyjski w tamtym czasie był zwolennikiem likwidacji schwytanych nazistów bez stawiania ich przed sądem. Różnica dotyczyła skali oraz kalibru osób, których sprawiedliwość zwycięzców miałyby osiągnąć właśnie w ten sposób. Jeszcze przed spotkaniem wielkiej trójki w stolicy Iranu Churchill zaprezentował swojemu gabinetowi plan sporządzenia listy obejmującej 50–100 nazwisk przywódców państw Osi, ponoszących największą odpowiedzialność za doprowadzenie do wojny i popełnianie w jej trakcie zbrodnie. Byłaby to kategoria zbrodniarzy wojennych, których czyny wykraczałyby poza granice jednego państwa czy ich obywateli, a więc w ich wypadku nie wchodziłoby w grę wydanie w ręce wymiarów sprawiedliwości poszczególnych krajów, a raczej – zgodnie z zapowiedzią deklaracji moskiewskiej – decyzja polityczna sprzymierzonych co do ich losu. Według propozycji Churchilla, lista taka zostałaby zatwierdzona przez aliantów, a w wypadku schwytania którejkolwiek osoby na niej umieszczonej znajdujący się najbliżej dowódca wojskowy w randze generała wydawałby rozkaz egzekucji, wykonywany w ciągu sześciu godzin od zidentyfikowania schwytanej osoby. Jedyna przewidywana procedura quasi-sądowa nie dotyczyłaby ustalenia winy, gdyż ta z góry byłaby rozstrzygnięta przez umieszczenie na liście, ale ustalenia tożsamości. Opowiedzenie się za tak szybkimi i uproszczonymi procedurami wynikało m.in. z pamięci o fiasku procesów w Lipsku po I wojnie światowej, które były stałym punktem odniesienia dla elit brytyjskich w myśleniu o karaniu zbrodniarzy po kolejnej wojnie<sup>46</sup>.

W następnych miesiącach w gronie gabinetu brytyjskiego rozważano różne warianty planu Churchilla, m.in. zastanawiano się, czy na liście powinni się znaleźć przede wszystkim politycy nazistowscy najbardziej znani międzynarodowej opinii publicznej, czy też

<sup>44</sup> A. Koestler, *Le Yogi et le Commissaire*, Paris 1946, s. 210–211.

<sup>45</sup> A. Kochavi, *Prelude...*, s. 64–73.

<sup>46</sup> G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance...*, s. 184.

raczej należy przyjąć precyzyjniejszy klucz, wynikający ze sprawowanej funkcji w partii, administracji państwowej i aparacie bezpieczeństwa. Rozważano też, czy umieścić na niej przemysłowców i dowódców wojskowych. Ostatecznie z tej pierwszej kategorii zrezygnowano, z wojskowych uwzględniono tylko feldmarszałka Wilhelma Keitla jako szefa Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu. Uznano, że pozostali dowódcy powinni być sądzeni za konkretne zbrodnie wojenne. Na polecenie Churchilla Foreign Office sporządziło listę, na której znalazła się nieco mniejsza liczba nazwisk, niż pierwotnie planowano, zaledwie trzydziestu trzech najbardziej znanych przywódców nazistowskich (m.in. Hitler, Göring, Goebbels, Hess – ten ostatni zresztą już od maja 1941 r. znajdował się w rękach brytyjskich). Dodatek stanowiła lista ośmiu włoskich osobistości, otwierana przez Benita Mussoliniego. Aż do września 1944 r. gabinet brytyjski nie wypracował ostatecznej wersji swojego stanowiska w tej sprawie ani nie rozpoczął konsultacji z aliantami. Sam Churchill i jego bliscy współpracownicy byli jednak przekonani o zaletach takiego rozwiązania, dzięki któremu uniknięto by przewlekłych procedur i komplikacji prawnych, związanych nieuchronnie z drogą sądową, zwłaszcza w wypadkach odnoszących się nie do sprawców konkretnych zbrodni, ale przywódców politycznych, których odpowiedzialność była większa, choć na ogół mniej bezpośrednia i związku z tym trudniejsza do udowodnienia na gruncie obowiązującego prawa. Natychmiastowe egzekucje eliminowałyby także niebezpieczeństwo wykorzystania sali sądowej do propagandy politycznej i zyskiwania przez podsądnych nimbu bohaterów narodowych w swoich krajach<sup>47</sup>.

Znacznie mniej zaawansowany w swoich planach był Waszyngton, gdzie od czasu wystąpienia Roosevelta z października 1941 r., w którym zapowiadał pociągnięcie do odpowiedzialności zbrodniarzy wojennych, tematowi temu nie poświęcano większej uwagi. Amerykańska polityka okupacyjna we Włoszech nie opierała się na żadnej bardziej dalekosiężnej strategii, a pod koniec lipca 1944 r. prezydent zapytany na konferencji prasowej o przyszłe postępowanie w stosunku do przestępców nazistowskich odparł, że jest to pytanie „trochę przedwczesne”<sup>48</sup>. Radykalna zmiana w tym stanowisku, która dokonała się zaledwie w ciągu kilku tygodni, była zasługą jednego człowieka – wpływowego sekretarza skarbu Henry’ego Morgenthaua Jr. Jeden z najbardziej znaczących przedstawicieli zasymilowanych środowisk żydowskich w waszyngtońskim establishmentie, podobnie jak większość Żydów amerykańskich, początkowo z niedowierzaniem przyjmował napływające z Europy informacje o dokonującej się Zagładzie. Dopiero w 1943 r. zrozumiał skalę i grozę popełnianych przez Niemców zbrodni i odtąd stał się najzagorzalszym zwolennikiem zarówno pomocy dla ocalonych (z jego inicjatywy utworzono War Refugee Board), jak i surowej oraz konsekwentnej polityki karania sprawców. Być może na jego determinację miało wpływ doświadczenie ojca, Henry’ego Morgenthaua, ambasadora amerykańskiego w Konstantynopolu w latach 1913–1916, który jako jedyny zagraniczny dyplomata podjął natychmiastowe, choć całkowicie bezskuteczne, interwencje u władz tureckich w celu powstrzymania rzezi Ormian<sup>49</sup>.

<sup>47</sup> A. Kochavi, *Prelude...*, s. 73–80.

<sup>48</sup> B.F. Smith, *The Road to Nuremberg*, New York 1981, s. 13–14.

<sup>49</sup> E.T. Linenthal, *Preserving Memory. The Struggle to Create America's Holocaust Museum*, New York 2001, s. 233.

Ofensywa Morgenthaua i jego zwolenników nastąpiła w czasie, gdy największe gazety amerykańskie szeroko opisywały horror, który ujawniło wobec całego świata wyzwolenie przez Armię Czerwoną Majdanka, pierwszego obozu koncentracyjnego zajętego przez aliantów. Grupa zachodnich dziennikarzy 26 sierpnia 1944 r. odwiedziła teren obozu. Zobaczyli komory gazowe, ekshumowane zwłoki pomordowanych, a także tysiące butów, które pozostały po ofiarach. Ten ostatni obraz będzie się pojawiał w większości korespondencji, w których wymieniano również liczbę 1,5 mln ofiar, podawaną wówczas przez stronę polską i radziecką. Opisy tego, co znajdowało się w Majdanku, a także zdjęcia i kroniki, wykonane przez radzieckie ekipy filmowe, stały się dla zachodniej opinii publicznej dowodem potwierdzającym skalę i bestialstwo zbrodni niemieckich, co do których wciąż w wielu kręgach zachowywano sceptycyzm, gdyż pamiętano przesadę propagandy antyniemieckiej z czasów I wojny światowej. „Po obejrzeniu Majdanka jestem gotów uwierzyć we wszystkie opowieści o niemieckich okrucieństwach, najbardziej barbarzyńskich, brutalnych, zdeprawowanych” – pisał W.H. Lawrence na łamach „New York Timesa”<sup>50</sup>.

W sierpniu 1944 r. sekretarz skarbu podczas wielu rozmów i memorandumów przedstawił prezydentowi plan działań wobec pokonanych Niemiec, który miał raz na zawsze wyeliminować możliwość odrodzenia się w tym kraju zagrożeń dla pozostałej części ludzkości. Ten tzw. plan Morgenthaua przewidywał demilitaryzację i dezindustrializację (m.in. przez demontaż przemysłu w Zagłębiu Ruhry i Zagłębiu Saary) Niemiec, a także niezwykle surowe i szerokie represje wobec odpowiedzialnych za zbrodnie nazistowskie. W wypadku najważniejszych przywódców przewidywano ich egzekucje natychmiast po schwytaniu, podobnie jak w koncepcjach brytyjskich. Plany Morgenthaua szły jednak znacznie dalej i zakładały ustanowienie trybunałów wojskowych, przed którymi stawiano by wszystkich oskarżonych o „zbrodnie przeciwko cywilizacji”, rozumiane jako motywowane narodowością, rasą, wyznaniem czy politycznymi przekonaniami ofiar. Regułą miała być kara śmierci (odstępstwo od niej mogło wynikać tylko z nadzwyczajnych okoliczności łagodzących winę), bezzwłocznie wykonywana. Zakładano też aresztowanie wszystkich członków SS i gestapo, wyższych funkcjonariuszy policji, administracji, NSDAP, SA. W stosunku do jeszcze szerszych grup ludności przewidywano reedukację przez pracę przymusową, a nawet deportacje w tym celu na terytorium Afryki. Wpływowy i energiczny sekretarz skarbu zdołał przekonać do swoich planów Roosevelta, do tej pory nieprzykładającego do tych kwestii większej wagi i niemającego własnego zdania. Co więcej, Morgenthau był kluczową postacią w trakcie odbywającego się w Quebecu w połowie września 1944 r. spotkania Roosevelta i Churchilla, poświęconego w znacznej mierze powojennej odbudowie gospodarczej Europy. Premier brytyjski, dramatycznie potrzebujący kontynuacji amerykańskiej pomocy ekonomicznej, zaakceptował główne założenia planu Morgenthaua, mimo że wcześniej Londyn daleki

<sup>50</sup> Zob. T. Kranz, *Majdanek w świetle prasy amerykańskiej z 1944 r.*, „Zeszyty Majdanka” 1993, s. 51–61. Na przełomie listopada i grudnia 1944 r. przed Specjalnym Sądem Karnym w Lublinie toczył się proces sześciu członków załogi Majdanka. Jeden z nich popełnił w więzieniu samobójstwo, pozostałych skazano na śmierć. Wyrok został publicznie wykonany na terenie obozu 3 grudnia 1944 r. (zob. J. Kielboń, E. Balawejder, *Państwowe Muzeum na Majdanku w latach 1944–1947. Wybór dokumentów*, Lublin 2004, s. 23).

był od równie radykalnych projektów wobec pokonanych Niemiec, zwłaszcza koncepcji likwidacji niemieckiego przemysłu<sup>51</sup>.

Mogło się wydawać, że plan uzgodniony przez obu przywódców anglosaskich jest punktem zwrotnym w rozstrzygnięciach dotyczących przyszłości Niemiec i losu odpowiedzialnych za zbrodnie nazistowskie. Tak jednak się nie stało, gdyż do przeciwdziałania w gronie administracji waszyngtońskiej przystąpili natychmiast krytycy tak surowego potraktowania pokonanego przeciwnika. Najważniejszą postacią w tej grupie był sekretarz wojny Henry L. Stimson, który uważał, że radykalny odwet ze strony zwycięskich aliantów nie przyniesie trwałego pokoju, przeciwnie – będzie najpewniejszym krokiem do narastania w Niemczech nastrojów prowadzących do zemsty i kolejnej wojny. Oponenti Morgenthaua przekazali informacje prasie amerykańskiej, w której zaczęły się ukazywać artykuły krytykujące uzgodnienia poczynione w Quebecu. Wskazywano m.in. na groźbę represji tysięcy jeńców alianckich wciąż pozostających w rękach niemieckich, a także wzmocnienia determinacji Niemców, którzy będą walczyć do końca, wiedząc, jaki los gotują im sprzymierzeni. Plan Morgenthaua skrytykował także republikański rywal Roosevelta Thomas E. Dewey, co w sytuacji zbliżających się wyborów miało ogromne znaczenie. Co więcej, rewelacje mediów amerykańskich podjęła propaganda nazistowska. Goebbels zagrzewał Niemców do walki do końca, wskazując na plan Morgenthaua jako zapowiedź tego, co ich czeka, gdy poniosą klęskę. Prezydent zaczął się wycofywać ze swojego początkowego poparcia i dał zielone światło przeciwnikom sekretarza skarbu, by rozpoczęli intensywne prace nad projektami, które mogłyby stać się alternatywą dla planu Morgenthaua<sup>52</sup>. Taka była geneza działań, które w ciągu niecałego roku doprowadziły do wypracowania konstrukcji politycznej i prawnej, leżącej u podstaw procesu norymberskiego.

Pod koniec września, a więc zaledwie kilkanaście dni po konferencji w Quebecu, na której przyjęto główne założenia planu Morgenthaua, prezydent amerykański zaczął już wyraźnie skłaniać się do koncepcji procesów sądowych, lansowanej przez Stimsona i wspierającego go szefa sztabu gen. George'a Marshalla. Prawnicy wojskowi opracowali główne założenia systemu prawnego, które – po zaakceptowaniu przez prezydenta – miały przełomowy charakter dla przygotowania norymberskiego aktu oskarżenia. Po pierwsze, fundamentalne znaczenie miała zasada, że ani prawo krajowe, ani działanie w imię interesu państwa czy na rozkaz przełożonych nie zwalniają z odpowiedzialności karnej przed trybunałem międzynarodowym, który ustanowią sprzymierzeni. Po drugie, sformułowano tezę o „kospiracji”, której celem było wywołanie wojny, a następnie prowadzenie jej zbrodniczymi metodami. Mieli w niej uczestniczyć czołowi przywódcy polityczni i dowódcy wojskowi III Rzeszy. Taka konstrukcja, niezwykle istotna dla procesu norymberskiego, pozwalała postawić przed sądem nie tylko bezpośrednich sprawców, lecz także tych, którzy ponosili jedynie odpowiedzialność polityczną, a brak było dowodów na popełnienie przez nich konkretnych zbrodni, a nawet wydawanie rozkazów ich dokonania. Po trzecie, ważnym ustaleniem był zamiar prawnego ścigania nie tylko indywidualnych sprawców, lecz także postawienie przed sądem całych organizacji,

<sup>51</sup> A.J. Kochavi, *Prelude...*, s. 87–88; B.F. Smith, *The Road...*, s. 20–27, 43–47.

<sup>52</sup> B.F. Smith, *The Road...*, s. 54; A.J. Kochavi, *Prelude...*, s. 88–89.

takich jak NSDAP, rząd Rzeszy, SA, SS czy gestapo. Otwierało to drogę do zatrzymania przez władze okupacyjne wszystkich ich członków (ze względu na liczby wchodzące w grę nigdy nie było to w pełni realne). Przepęstwem była sama przynależność do organizacji uznanych za zbrodnicze, z kolei o dodatkowej indywidualnej winie i karze miały decydować sądy analizujące materiał dowodowy dotyczący konkretnych osób. Gorącym zwolennikiem postawienia przed sądem całych zbrodniczych organizacji był zwłaszcza sekretarz wojny Henry Stimson, konserwatywny republikanin, który jesienią 1944 r. był już bardzo zaniepokojony napływającymi informacjami o poczynaniach NKWD w Europie Wschodniej. Miał nadzieję, że napiętnowanie gestapo będzie także publicznym uderzeniem w jego sowiecki odpowiednik, wyrastający na nowe zagrożenie dla Europy i świata. Amerykański historyk Bradley F. Smith uważa, że ta łatwość, a nawet entuzjazm, z jakim przyjęto w Waszyngtonie zasadę prawnego ścigania całych organizacji, były też do pewnego stopnia refleksem antytrustowych przepisów wprowadzanych przez prezydentów Theodore'a Roosevelta i Woodrowa Wilsona, walczących z knowaniami wielkiego biznesu, godzącymi w reguły wolnego rynku<sup>53</sup>. To, co było znajome i wręcz oczywiste dla amerykańskich polityków i prawników, okaże się jednak bardzo kontrowersyjne i trudne do przyjęcia przez ich europejskich odpowiedników w trakcie uzgadniania szczegółów systemu norymberskiego. Podobne trudności w wypadku prawników kontynentalnych wywołała również kategoria przestępczej konspiracji, występująca w prawie anglosaskim.

Z poparcia koncepcji, wyrażonych w planie Morgenthaua, wkrótce po spotkaniu w Quebecu zaczął się wycofywać także drugi z jego głównych uczestników. W drugiej połowie września 1944 r. do Churchilla dotarły informacje o zbrodniach niemieckich na schwytych lotnikach brytyjskich, co uprawdopodobniało obawy przed odwetem na wielką skalę, gdyby drastyczne kroki proponowane przez amerykańskiego sekretarza skarbu miały stać się oficjalnym programem sprzymierzonych. Niebawem, w czasie październikowej konferencji w Moskwie, ku zaskoczeniu premiera brytyjskiego stanowisko w sprawie powojennych rozliczeń zmienił przywódca, którego poparcia dla najbardziej brutalnych form odpłaty Churchill i Roosevelt byli całkowicie pewni. Stalin odstąpił od forsowania wysuniętego w Teheranie pomysłu rozstrzelania bez sądu kilkudziesięciu tysięcy nazistów. Ku zdumieniu Brytyjczyków generalissimus przekonywał teraz, że właściwym rozwiązaniem będą procesy sądowe, gdyż światowa opinia publiczna nie zaakceptowałaby pozasądowych egzekucji na wielką skalę. Być może na zmianę stanowiska Stalina oddziaływały korzyści propagandowe płynące z procesu charkowskiego. Nie da się też wykluczyć, że był to element budowania nowego, bardziej liberalnego wizerunku Związku Radzieckiego w zaczynającej się już rywalizacji o wpływy w Europie<sup>54</sup>.

Niezależnie od rozmów politycznych na najwyższym szczeblu swoje prace prowadziła UNWCC. Ich znaczenie było ograniczone ze względu na fakt, że członkiem Komisji nie był Związek Radziecki, a Waszyngton i Londyn – mimo formalnego uczestnictwa – zachowywały daleko idący dystans. Komisja była zresztą krytykowana za zbyt rygorystyczne podejście w ocenie dowodów zbrodni, dostarczanych przez poszczególne

<sup>53</sup> B.F. Smith, *The Road...*, s. 61–62.

<sup>54</sup> A.J. Kochavi, *Prelude...*, s. 90–91.

rządy. Wiosną 1944 r. zgromadzono zaledwie kilkadziesiąt przypadków, które spełniały kryteria prawne (m.in. dowody wskazujące na indywidualną odpowiedzialność konkretnych sprawców). Poszukując wyjścia z tego impasu i w odpowiedzi na publiczną krytykę, Komisja zaczęła forsować koncepcje, które będą miały znaczenie dla zaakceptowanych później rozstrzygnięć. Uznano, że należy przyjąć zasadę odpowiedzialności zbiorowej: przede wszystkim członków gestapo i SS oraz wysokich przedstawicieli władz nazistowskich na okupowanych terenach. Wszyscy mieli zostać aresztowani, z kolei o ich indywidualnej winie decydowałyby sądy na podstawie dowodów gromadzonych już po zakończeniu działań wojennych. Zbliżało to projekty UNWCC do wspomnianych wcześniej planów, przygotowywanych w tym samym czasie w kręgu amerykańskiego sekretarza wojny Stimsona. W grudniu 1944 r. UNWCC przedstawiła listę 712 zbrodniarzy wojennych, zestawioną na podstawie informacji i wskazówek dostarczonych przez poszczególne rządy. Byli na niej zarówno najwyżsi rangą politycy (Hitler, Göring, Goebbels, Frank, ale z Włoch tylko Mussolini), jak i przede wszystkim mniej znani albo zupełnie szerzej nieznani sprawcy zbrodni popełnionych w okupowanych krajach. We wrześniu 1944 r. w Komisji wypracowano koncepcję powołania międzynarodowych trybunałów wojskowych, które sądziłyby sprawców zbrodni popełnionych nie tylko na obywatelach jednego państwa (te osoby odpowiadałyby przed sądami krajowymi) oraz orzekałyby w przypadkach, gdy systemy prawne poszczególnych krajów okazałyby się niewystarczające do ścigania niektórych kategorii czynów. Wojskowy charakter sądów miał gwarantować szybszą procedurę i szansę na surowsze orzecznictwo, traktowane jako przestroga dla ludzkości i zaporą przed kolejną wojną. Zakładano, że mogą powstawać dwa rodzaje sądów: powoływane *ad hoc* przez alianckich dowódców wojskowych oraz trybunał utworzony w wyniku uzgodnień (traktatowych) rządów zwycięskiej koalicji. Tej ostatniej – traktatowej – formule kategorycznie, choć na razie bez ujawniania tego publicznie, przeciwny był Londyn, obawiający się niemożliwych do przewyciężenia problemów prawnych, wynikających z odmienności między systemami prawnymi poszczególnych krajów alianckich. Żadnego stanowiska w tej kwestii przez kolejne miesiące nie wypracowano w Waszyngtonie, gdzie do początku 1945 r. wciąż utrzymywały się impas i rywalizacja zwolenników przeciwstawnych koncepcji. Zasadą UNWCC było też podjęcie działań, które doprowadziły do wykroczenia w powojennych rozliczeniach poza formułę ścigania jedynie zbrodni wojennych. Na gruncie prawa międzynarodowego za takie można było uznać tylko działania wymierzone w obywateli państw alianckich: żołnierzy i ludność cywilną. Poza tą kategorią znajdowali się obywatele III Rzeszy i innych państw Osi, którzy padli ofiarą prześladowań ze strony własnych państw. Dotyczyło to zarówno różnych kategorii niemieckich ofiar represji politycznych jeszcze sprzed wybuchu wojny, jak i przede wszystkich grupy, na której popełniono najstraszniejsze zbrodnie: Żydów niemieckich, a także węgierskich i pochodzących z innych państw sojusznicznych i satelickich III Rzeszy. Pierwszy kwestię tę podniósł amerykański przedstawiciel w UNWCC Herbert C. Pell, niebędący prawnikiem i w związku z tym nieprzykładający zbyt dużej wagi do ograniczeń w obowiązującym systemie prawnym, które dla kręgów jurystów przez długi czas wydawały się przeszkodą niemożliwą do przewyciężenia. Naciski Pella odpierano argumentami, że sprawców wymienionych wyżej zbrodni będą ścigały sądy niemieckie po upadku

III Rzeszy (mało przekonujący argument, wzięwszy pod uwagę całkowite fiasko prób podjętych po I wojnie) albo że sprawcy i tak będą osądzeni za inne popełnione czyny, mieszczące się w kategorii zbrodni wojennych. Puryści prawni zwracali też uwagę na fakt, że nie jest jasne, czy prześladowania Żydów odbywały się z pogwałceniem prawa III Rzeszy. Ustanawianie *ex post* norm prawnych, na podstawie których karano by za czyny, które nie były przestępstwami w momencie ich popełnienia, byłoby pogwałceniem podstawowych norm prawnych obowiązujących w cywilizowanym świecie, a nawet – jak głosili najbardziej konsekwentni przeciwnicy tej koncepcji – zrównywałoby aliantów z III Rzeszą. Pell odwoływał się do kategorii „zbrodni przeciw ludzkości”, która była już wcześniej wymieniana w niektórych aktach prawnych bądź deklaracjach politycznych. Konwencja petersburska, podpisana w 1868 r. przez kilkanaście państw, mówiła, że zasady humanitaryzmu muszą być respektowane niezależnie od wymogów wojny, a konwencja haska z 1907 r. stwierdzała, że w wypadkach nieuregulowanych konkretnymi zapisami prawnymi wiążące powinny być „normy uznawane przez cywilizowane narody i prawa ludzkości”. Pojęcie „zbrodni przeciwko ludzkości” zostało po raz pierwszy użyte we wspomnianej wcześniej deklaracji rządów Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji z maja 1915 r., dotyczącej zbrodni tureckich na Ormianach<sup>55</sup>.

Byłaby to jednak z pewnością zbyt wątpliwa podstawa prawna dla przewyższenia dystansu amerykańskich i brytyjskich kręgów politycznych i prawniczych. Udało się to nie ze względu na jakiegokolwiek argumenty prawne, ale wskutek odwołania się przez UNWCC do amerykańskich środowisk żydowskich, a zwłaszcza uzyskania wsparcia ze strony Morgenthaua i jego ludzi z War Refugee Board. Przeciwnikiem rozszerzenia formuły prawnej był sekretarz wojny Stimson, który chciał zapobiec zaangażowaniu Stanów Zjednoczonych w zbyt wielką liczbę procesów sądowych. Wątek ten stał się jeszcze jednym elementem wojny, toczonej między dwoma bliskimi współpracownikami Roosevelta w sprawie całościowego planu, co zrobić z pokonanymi Niemcami. Walka ta pełna była gwałtownych emocji, podsycanych przez napływające z Europy coraz konkretniejsze informacje o zbrodniach niemieckich na Żydach, w pierwszej kolejności wspomniane doniesienia z wyzwolonego Majdanka. Na jednym z posiedzeń gabinetu Morgenthau posunął się do nazwania sekretarza wojny „ciemnizywielem Żydów”. Stimson z kolei notował w swoim dzienniku, że stanowisko sekretarza stanu wynika z jego „semickich urazów” i „człowiek jego rasy” powinien być odsunięty od zajmowania się problemem Niemiec<sup>56</sup>. Ostatecznie Stimson uznał, że ważniejsze jest storpedowanie głównych założeń planu Morgenthaua i dla osiągnięcia tego celu z powodów taktycznych warto zgodzić się na ustępstwo prawne i rozszerzyć katalog ściganych czynów o te, które zostały popełnione na obywatelach państw Osi i krajów neutralnych. Taka była geneza wprowadzenia do norymberskiego aktu oskarżenia kategorii zbrodni przeciwko ludzkości. Polityczne rozstrzygnięcie podjęte w Waszyngtonie musiało być jeszcze zaakceptowane przez sojuszników i przełożone na język formalnych uzgodnień obowiązujących sprzymierzonych. Na przełomie 1944 r. i 1945 r. droga do tego wydawała się jeszcze bardzo daleka, mimo że armie alianckie zarówno na wschodzie, jak i zachodzie

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 125, 158, 160.

stały u granic Niemiec i było oczywiste, że postępowanie wobec sprawców zbrodni za chwilę przestanie być już tylko zagadnieniem teoretycznym, odsuwanym w bliżej nieokreśloną przyszłość.

### Od Malmedy do konferencji londyńskiej

Wobec braku pozytywnej odpowiedzi Londynu i Waszyngtonu na postulaty, wysuwane w ciągu wielu miesięcy przez UNWCC, w styczniu 1945 r. dymisję złożył jej przewodniczący Cecil Hurst. Wkrótce swojego przedstawiciela z Komisji wycofał rząd Norwegii, publicznie obwiniając władze brytyjskie o ignorowanie prac tego ciała i lekceważenie kwestii ścigania zbrodni. Kolejną oznaką marginalizacji Komisji, a zarazem braku całościowych rozstrzygnięć w sprawie rozliczeń powojennych, było odwołanie amerykańskiego przedstawiciela Herberta C. Pella, który nie godził się jedynie na dekoracyjną rolę UNWCC. Ten zarysowujący się od wielu miesięcy impas niespodziewanie został przerwany – przynajmniej w Waszyngtonie – przez wydarzenia, do których doszło w trakcie kontrofensywy niemieckiej w Ardenach. W pobliżu niewielkiego belgijskiego miasteczka Malmedy 17 grudnia 1944 r. zostało zamordowanych ponad siedemdziesięciu wziętych do niewoli żołnierzy amerykańskich. Nie była to oczywiście ani pierwsza, ani największa zbrodnia niemiecka na jeńcach, ale okazała się prawdziwym wstrząsem dla amerykańskiej opinii publicznej, do tej pory na ogół z pewnym sceptycyzmem przyjmującej doniesienia o bestialstwach państw Osi. Teraz dowody były jak najbardziej bezpośrednie i namacalne, w dodatku towarzyszyły im informacje o przebieraniu się żołnierzy niemieckich w mundury amerykańskie, co było oczywistym pogwałceniem praw wojennych. Masakra w Malmedy została dokonana przez formację Waffen-SS. W wewnętrznych sporach w Waszyngtonie dawało to argumenty zwolennikom zasady zbiorowej odpowiedzialności zbrodniczych formacji<sup>57</sup>.

Oburzenie amerykańskiej opinii publicznej pomogło wypracować kompromis w dotychczasowych sporach między departamentami. Stał się on podstawą dokumentu, przedstawionego Rooseveltowi 22 stycznia 1945 r. na potrzeby zbliżającej się konferencji wielkiej trójki w Jałcie. Zakładał sądową drogę karania sprawców zbrodni, stawianie przed sądem organizacji zbrodniczych, ściganie uczestników „konspiracji” zawiązanej w celu wywołania wojny oraz odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione na obywatelach państw Osi i krajów neutralnych. Było to więc z jednej strony definitywne odejście od planu Morgenthaua, zakładającego bardzo szerokie, pozasądowe rozliczenia, ale jednocześnie zwycięstwo sekretarza skarbu (a także zdymisjonowanego już Pella) ze względu na wykroczenie poza wąsko rozumianą kategorię zbrodni wojennych. Dokument ten stał się podstawą amerykańsko-brytyjskich konsultacji w Londynie w kwietniu 1945 r., a także rozmów między aliantami w czasie konferencji w San Francisco. Nie został jednak formalnie przedstawiony sojusznikom w trakcie konferencji w Jałcie, co zwiększyło rozczarowanie tych osób, które liczyły na to, że w jej trakcie zapadną konkretne rozstrzygnięcia w kwestii ścigania sprawców zbrodni. Na Krymie problem ten został potraktowany całkowicie marginalnie, nie stał się częścią agendy rozmów między przywódcami<sup>58</sup>.

<sup>57</sup> B.F. Smith, *The Road...*, s. 114–118.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 148, 158–159; A. Kochavi, *Prelude...*, s. 160.



W tej sytuacji pierwszym krokiem musiało być uzyskanie akceptacji Londynu dla planów amerykańskich zawartych w memorandum ze stycznia 1945 r. Tymczasem jeszcze w kwietniu 1945 r. większość gabinetu Winstona Churchilla opowiadała się za trybem natychmiastowej egzekucji najważniejszych nazistów, uważając drogę sądową – zwłaszcza w formule trybunału międzynarodowego – za następczą zbyt wielu problemów prawnych i grożącą przewlekłymi procesami bez potrzeby wikłającymi instytucje brytyjskie. Jednym z argumentów, wysuwanych przez przeciwników wspólnego trybunału międzyaliantckiego, było odrzucenie sowieckich praktyk sądowych i przekonanie o całkowitej niemożności pogodzenia ich z angielskimi standardami prawnymi<sup>59</sup>. Interesujące, że jeszcze w maju 1945 r. za egzekucjami bez sądu opowiadała się największa część amerykańskiej opinii publicznej. Według badań Gallupa, 67 proc. Amerykanów chciało rozstrzelania Göringa bez sądu, a 45 proc. tego samego żądało w stosunku do funkcjonariuszy gestapo i SA<sup>60</sup>.

Sytuacja w ostatnich tygodniach wojny była paradoksalna. Wojska alianckie zajęły już większą część Niemiec, Armia Czerwona zbliżała się do Berlina, w rękach sojuszników znalazły się tysiące zbrodniarzy niemieckich, a jedynym wspólnym stanowiskiem mocarstw w sprawie ścigania zbrodni była nader ogólnikowa deklaracja trzech przywódców z listopada 1943 r. Wspólnej polityki nie byli w stanie uzgodnić nawet anglosascy sprzymierzeńcy, nie mówiąc już o osiągnięciu porozumienia z Moskwą.

Sowieci nie czekali zresztą na uzgodnienia z zachodnimi aliantami. Żołnierze radzieccy, od stycznia 1945 r. walczący już w granicach Niemiec, byli zachęceni przez swoje dowództwo i propagandę do wymierzania sprawiedliwości na własną rękę. „Czerwonoarmisto. Jesteś na niemieckiej ziemi. Godzina zemsty wybiła!” – głosił jeden z najczęściej wywieszanych plakatów. To samo hasło powtarzał w swoich tekstach pisarz Ilja Erenburg, przypominający żołnierzom o zbrodniach niemieckich popełnionych na ich ojczyźnie. Kawałki gazet z jego artykułami były skrupulatnie przechowywane przez żołnierzy radzieckich wkraczających w granice Rzeszy<sup>61</sup>. Ogromna skala przemocy wobec ludności cywilnej, a zwłaszcza gwałtów na kobietach niemieckich (według niektórych szacunków mogły ich doświadczyć nawet 2 mln<sup>62</sup>), nie była tylko rezultatem spontanicznych odruchów niezdyscyplinowanej armii, ale wynikała także z przyzwolenia, a nawet zachęty dowództwa, widzącego w tych działaniach formę usprawiedliwionego odwetu. Prerażony tym, co zobaczył w Prusach Wschodnich w styczniu 1945 r., był młody oficer radziecki Lew Kopielew, w przyszłości znany pisarz i dysydent. Napisał na ten temat raport do swoich zwierzchników, w wyniku czego został natychmiast aresztowany i zesłany do łagru, gdzie spędził dziesięć lat<sup>63</sup>.

Do przełamania impasu w sporach o formę powojennych rozliczeń – w pierwszej kolejności między Waszyngtonem a Londynem – przyczyniło się wyzwolenie przez sojuszni-

<sup>59</sup> B.F. Smith, *The Road...*, s. 198.

<sup>60</sup> G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance...*, s. 160–161; D. Irving, *Norymberga. Ostatnia bitwa*, tłum. B. Zborski, Warszawa 1989, s. 78.

<sup>61</sup> C. Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, Poznań 2007, s. 322, 332.

<sup>62</sup> Zob. np. N. Naimark, *The Russians in Germany. A History of the Soviet Zone of Occupation, 1945–1949*, Cambridge 1995, s. 133.

<sup>63</sup> W.I. Hitchcock, *Liberation. The Bitter Road to Freedom, Europe 1944–1945*, London 2009, s. 165.

ków zachodnich niemieckich obozów koncentracyjnych w kwietniu 1945 r. Widok stosów zmaltretowanych ciał i ocalałych więźniów przypominających szkielety był wstrząsem dla żołnierzy amerykańskich i brytyjskich, a w ślad za nimi korespondentów prasowych i filmowych, wkraczających do Bergen-Belsen, Buchenwaldu, Dachau i innych mniejszych obozów. Ze strony uwolnionych więźniów dochodziło do spontanicznych aktów odwetu na strażnikach z SS oraz najbardziej znenawidzonych kapo, a w Dachau wstrząśnięci tym, co zobaczyli, żołnierze amerykańscy rozstrzelali grupę esesmanów z załogi obozu<sup>64</sup>.

Przede wszystkim jednak zdjęcia i kroniki filmowe z wyzwolanych obozów obiegły cały świat. Wywołały szok opinii publicznej i przekonały nawet najbardziej zatwardziały sceptyków, że informacje o zbrodniach niemieckich nie były wyolbrzymione. Był to zwielokrotniony efekt odkrycia Majdanka, położonego dość daleko na wschodzie, wyzwolonego jednak nie przez amerykańskich i brytyjskich żołnierzy. Generał Eisenhower po obejrzeniu obozu w Ohrdruf powiedział, że teraz przynajmniej Amerykanie wiedzą, jaki sens ma ta wojna, i wiadomo bez żadnych wątpliwości, „przeciwko czemu walczyliśmy”. Podobne odczucia można odnaleźć w pamiętnikach wielu żołnierzy amerykańskich i brytyjskich<sup>65</sup>. Eisenhower wydał także polecenie, żeby do Dachau przyjechała ekipa filmowa armii amerykańskiej. W trakcie tygodniowego pobytu w dopiero co wyzwolonym obozie reżyser George Stevens zarejestrował słynne ujęcia, które stały się jednym z najważniejszych obrazów dokumentujących zbrodnię niemieckie. Zostały następnie zmontowane i połączone przez słynnego reżysera amerykańskiego Johna Forda z kronikami nagranyymi przez operatorów sowieckich na Majdanku i w Auschwitz, a jako film *Nazistowskie obozy koncentracyjne* pokazane w trakcie pierwszych dni procesu w Norymberdze w listopadzie 1945 r.<sup>66</sup> Alianci od samego początku traktowali to, co zastali w wyzwolanych obozach, jako zarówno niepodważalny dowód zbrodni nazistowskich, jak i instrument do reedukacji pokonanych Niemców. Ludność okolicznych miejscowości zmuszano do odwiedzania terenu obozów i oglądania na własne oczy horroru, który tam się znajdował (te sceny też zostały uwiecznione przez amerykańskich operatorów filmowych). Z samego tylko niewielkiego Weimaru, sąsiadującego z Buchenwaldem, przyprowadzono 1200 osób<sup>67</sup>.

Zdjęcia z obozów wyzwolonych przez Anglosasów do dzisiaj kształtują wyobraźnię Zachodu, będąc klasycznym punktem odniesienia w przedstawianiu nazistowskiego ludobójstwa. Są głównym składnikiem większości wystaw dotyczących tej problematyki, od takiego właśnie zdjęcia wielkich rozmiarów zaczyna się ekspozycja Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Paradoksalnie to, co ukazało się oczom żołnierzy amerykańskich i brytyjskich, wcale nie było nazistowskim „jądrem ciemności”. Jak zauważył Timothy Snyder,

<sup>64</sup> Zob. relacje żołnierzy amerykańskich wyzwalających Dachau: H.A. Buechner, *Dachau. The Hour of the Avenger (An Eyewitness Account)*, Metairie 1986, s. 75–76. Zob. także: J.M. Greene, *Sprawiedliwość w Dachau. Opowieść o procesach nazistów*, Warszawa 2012, s. 23; D. Irving, *Norymberga...*, s. 52, 351. Scena egzekucji strażników SS pojawia się w filmie Martina Scorsese *Shutter Island* jako koszmar nawiedzający bohatera, byłego żołnierza armii amerykańskiej.

<sup>65</sup> W.I. Hitchcock, *Liberation...*, s. 308.

<sup>66</sup> G. Lefort, *L'horreur plein cadre*, „Liberation”, 11 III 2010. Odkrycie obozów koncentracyjnych i rolę odegraną przez filmowców przypomniła wystawa *Filmer les camps*, przygotowana przez historyka Christiana Delage'a, prezentowana w 2010 r. w paryskim Memorial de Shoah.

<sup>67</sup> K.H. Jarausch, *Po Hitlerze. Powrót Niemców do cywilizowanego świata 1945–1995*, Poznań 2013, s. 22.

miejszem najstraszniejszych zbrodni niemieckich były znacznie mniej rozpoznawalne, a niekiedy zupełnie anonimowe – zwłaszcza dla zachodniej opinii publicznej – obozy zagłady, takie jak Treblinka, Bełżec, Sobibór. Alianccy (w tym wypadku radzieccy) żołnierze nie zastali w nich tysięcy ocalałych, którzy mogliby opowiedzieć swoją historię, nie było nawet samych obozów, których pozostałości, jeszcze przed swoim wycofaniem się, Niemcy skrzętnie usunęli<sup>68</sup>. W relacjach z wyzwolenia obozów nie kładziono nacisku na Żydów jako główną kategorię ofiar, co z jednej strony było odzwierciedleniem faktu, że nie stanowili oni większości (w Buchenwaldzie i Dachau blisko jedną piątą) wśród więźniów uwolnionych przez Amerykanów i Brytyjczyków, po drugie – i jest to zapewne okoliczność ważniejsza – Holocaust zaczął być postrzegany jako odrębny i wyjątkowy wśród nazistowskich zbrodni dopiero począwszy od lat sześćdziesiątych<sup>69</sup>.

Oburzenie moralne, wynikające z wyzwolenia przez aliantów obozów koncentracyjnych, przyczyniło się do poważnego potraktowania – przynajmniej przez anglosaskich sojuszników – tematu rozliczeń powojennych na konferencji w San Francisco, rozpoczynającej się w ostatnim tygodniu kwietnia. Delegacja amerykańska przedstawiła aliantom propozycje oparte na dokumencie uzgodnionym jeszcze w styczniu przez najważniejsze departamenty rządowe. Udało się uzyskać wstępną akceptację Brytyjczyków dla sądowej drogi rozliczeń, na co wpływ miała także samobójcza śmierć Hitlera i Goebbelsa, a ponadto zabicie przez antyfaszystowskich włoskich partyzantów Benita Mussoliniego. Zmniejszyły się dzięki tym faktom obawy żywione w Londynie, że powojenne procesy będą wykorzystane przez przywódców Osi do propagandy politycznej i występowania w nimbie męczenników narodowych. W San Francisco eksperci prawni państw alianckich zgodzili się też na przyjęcie jako istotnych elementów przyszłego aktu oskarżenia amerykańskich tez o „konspiracji” i dążeniu do wywołania „napastniczej wojny”. W tym ostatnim wypadku za najważniejszy prawny punkt odniesienia uznano wspomniany wcześniej pakt Brianda–Kelloga z 1928 r. Nawet jednak w tym momencie, gdy wojna w Europie była już zakończona, a całe Niemcy okupowane, nie podjęto żadnych formalnych ustaleń w kwestii rozliczeń powojennych. Jeszcze w maju 1945 r. Henry Morgenthau z wielką energią prowadził swoją ostatnią kampanię o zastosowanie ostrych pozasądowych środków wobec ogółu Niemców. Domagał się wykorzystania na masową skalę pracy przymusowej jako instrumentu kary i reedukacji. Zakładał, że w pierwszej kolejności powinna ona objąć członków gestapo i SS, ale w sumie jako robotników przymusowych można by wykorzystać 5 mln Niemców, znaczną część z nich kierując na tereny Europy Wschodniej, gdzie zniszczenia wojenne były szczególnie dotkliwe<sup>70</sup>.

Zasadnicze decyzje zapadły dopiero na konferencji w Londynie po sześciu tygodniach trudnych negocjacji z udziałem przedstawicieli czterech najważniejszych państw alianckich. Układ londyński, podpisany 8 sierpnia 1945 r., zapowiadał utworzenie – w porozumieniu z Sojuszniczą Radą Kontroli, powołaną w Poczdamie w celu zarządzania Niemcami podzielonymi na cztery strefy okupacyjne – Międzynarodowego

<sup>68</sup> T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2011, s. 411–412.

<sup>69</sup> Zob. np. P. Novick, *The Holocaust in American Life*, Boston 1999, s. 63–65.

<sup>70</sup> B.F. Smith, *The Road...*, s. 228–230.

Trybunału Wojskowego, „by sądzić zbrodniarzy wojennych, których zbrodnie nie mają wyraźnej lokalizacji geograficznej”. W stosunku do pozostałych potwierdzono kompetencje sądów „narodowych”, a także sądów „okupacyjnych”, czyli tych, które będą tworzone przez poszczególnych sojuszników w ich strefach okupacyjnych w Niemczech. Konstrukcja prawna, według której miał orzekać Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, została opisana w art. 6. układu londyńskiego. Ścigane przez niego zbrodnie zostały podzielone na trzy kategorie: zbrodnie przeciwko pokojowi, polegające na przygotowaniu i prowadzeniu wojny napastniczej (według opracowanej w poprzednich miesiącach w Waszyngtonie formuły, której częścią była teza o zbrodniczej „konspiracji”); zbrodnie wojenne, polegające na gwałceniu praw i zwyczajów wojny; zbrodnie przeciwko ludzkości, czyli popełnione wobec osób cywilnych (także obywatele państw Osi) przed wojną lub w czasie wojny z motywów politycznych, rasowych lub religijnych<sup>71</sup>. Największym *novum* prawnym i politycznym była oczywiście ta trzecia kategoria. Jej wprowadzenie do systemu norymberskiego stanowiło rezultat wspomnianych wcześniej upartych wysiłków UNWCC i środowisk żydowskich, których najpotężniejszym przedstawicielem był amerykański sekretarz skarbu Henry Morgenthau. Mniej spektakularna, ale o długofalowym znaczeniu, była refleksja prawna Rafała Lemkina, który sformułował pojęcie „ludobójstwa” (*genocidum*), wprowadzone do tekstu układu londyńskiego i statutu Trybunału, choć pominięte w sentencji wyroku<sup>72</sup>.

### Utworzenie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego

Układ londyński tworzył podstawy prawne i organizacyjne dla Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Od ogólnych zapisów, przyjętych przez przedstawicieli mocarstw, długa i pełna trudności była jednak droga do stworzenia realnie działającego ciała sądowego, przygotowania aktu oskarżenia, wyboru przywódców nazistowskich, którzy zasiądą na ławie oskarżonych, i rozpoczęcia procesu. W Londynie postanowiono, że trybunał będzie się składał z czterech sędziów (oraz ich zastępców) desygnowanych przez zwycięskie mocarstwa, które wyznaczą również reprezentujących ich czterech głównych oskarżycieli. Nie przewidziano w składzie trybunału ani sędziów niemieckich, ani reprezentantów państw niewchodzących w skład koalicji antyhitlerowskiej. Odróżniało to proces norymberski od odbywającego się w latach 1946–1948 procesu w Tokio, gdzie w skład Międzynarodowego Trybunału Wojskowego włączono przedstawicieli niektórych krajów podbitych przez cesarstwo. Taka konstrukcja Trybunału powołanego układem londyńskim dała asumpt do jednego z głównych nurtów krytyki Norymbergi jako wyłącznie „sprawiedliwości zwycięzców”. Wśród tych ostatnich zabrakło miejsca dla przedstawicieli mniejszych „narodów sprzymierzonych”. Amerykanie i Brytyjczycy odrzucili starania rządów w Warszawie, Pradze i Belgradzie, wspieranych przez Moskwę, o prawo do występowania przed Trybunałem prokuratorów reprezentujących te trzy państwa<sup>73</sup>. Według Waszyngtonu i Londynu, pociągałoby to

<sup>71</sup> F. Ryszka, *Norymberga...*, s. 204–211.

<sup>72</sup> W.A. Schabas, *Raphael Lemkin, Genocide and Crimes against Humanity [w:] Rafał Lemkin. A Hero of Humankind*, red. A. Bieńczyk-Missala, S. Dębski, Warszawa 2010, s. 241–245.

<sup>73</sup> G. Ginsburgs, *Moscow's Road...*, s. 111.

za sobą konieczność wprowadzenia dodatkowych języków rozprawy i jeszcze bardziej komplikowałyby proces uzgadniania stanowisk między podmiotami tworzącymi sąd. W tle była oczywiście także możliwość uzyskania przez Moskwę większego wpływu na proces, przez wykorzystywanie przedstawicieli państw satelickich<sup>74</sup>. Polska uzyskała i tak korzystniejszy status niż pozostali „pomniejsi” aliansi, gdyż mogła utrzymywać w Norymberdze stałą delegację (jednym z jej czterech członków był Tadeusz Cyprian, wcześniej reprezentujący rząd RP w Londynie we wspomnianej Komisji Dochodzeniowej Narodów Zjednoczonych), z kolei inne państwa wysyłały swoich przedstawicieli tylko wtedy, gdy w trakcie procesu były poruszane wątki ich dotyczące<sup>75</sup>.

Osiągnięcie porozumienia nawet między czterema mocarstwami w wielu kwestiach było zadaniem niezwykle trudnym czy wręcz karkołomnym. Fundamentalna okazała się różnica w podejściu do prawa między trzema krajami demokratycznymi, uznającymi praworządność za jeden z filarów państwa i cywilizacji, a totalitarnym Związkiem Radzieckim, który nie tylko dopuszczał się masowych zbrodni porównywalnych pod wieloma względami z tymi, które miały być teraz sądzone przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, lecz także uczynił z prawa instrument represji politycznych i propagandowego teatru. Zachodni politycy i prawnicy, zaangażowani w przygotowywanie procesu norymberskiego, dobrze pamiętali radzieckie procesy pokazowe z lat trzydziestych, które urągały wszystkim elementarnym normom prawnym, będąc zideologizowanymi seansami nienawiści wobec oskarżonych. Wspomnienie to było zresztą bardzo żywe w Norymberdze, ponieważ ze strony radzieckiej prace Trybunału nadzorował wiceminister spraw zagranicznych Andriej Wyszyński, główny oskarżyciel w procesach moskiewskich<sup>76</sup>. Sędzią orzekającym w procesach moskiewskich był Iona Nikitczenko, mianowany przez Moskwę przedstawicielem w Trybunale, a jeszcze przed ukonstytuowaniem się tego ciała odgrywający główną rolę w przygotowaniach do jego powołania. Bliskimi współpracownikami Wyszyńskiego z czasów procesów pokazowych byli także inni prawnicy, wchodzący w skład delegacji radzieckiej w Norymberdze<sup>77</sup>. Z kolei Roman Rudenko, szef zespołu oskarżycieli radzieckich, zaledwie kilka miesięcy przed rozpoczęciem procesu norymberskiego przesłuchiwał na Łubiance uwięzionych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, w czerwcu 1945 r. postawionych w Moskwie przed sądem w najnowszej odsłonie radzieckich procesów pokazowych<sup>78</sup>. Amerykanie i Brytyjczycy mieli spore problemy z zaakceptowaniem podejścia Rosjan, a nawet samego ich udziału w procesie. Jeszcze w fazie przygotowań główny przedstawiciel, a następnie oskarżyciel amerykański w Norymberdze, sędzia Sądu Najwyższego Robert H. Jackson wchodził w ostre spory z delegatami radzieckimi, przede wszystkim Nikitczenką, który wielokrotnie deklarował, że wina oskarżonych jest już przesądzona przez przywódców zwyciężskich mocarstw, a rolą sądu jest tylko zadecydować o wymiarze kary<sup>79</sup>.

<sup>74</sup> A. Tusa, J. Tusa, *The Nuremberg Trial*, London 1993, s. 103.

<sup>75</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Ludzie...*, s. 110–113.

<sup>76</sup> T. Taylor, *The Anatomy of the Nuremberg Trials. A Personal Memoir*, Boston 1992, s. 211.

<sup>77</sup> A. Vaksberg, *Stalin's Prosecutor. The Life of Andrei Vyshinsky*, New York 1991, s. 258.

<sup>78</sup> T. Żaczek, *Antoni Pajdak 1894–1988*, Warszawa 2004, s. 90.

<sup>79</sup> T. Taylor, *The Anatomy...*, s. 59–61.

Udział Związku Radzieckiego w procesie norymberskim wymuszał konieczność pomijania niewygodnych dla Moskwy tematów, a nawet wręcz fałszowania niektórych części aktu oskarżenia. Dotyczyło to zwłaszcza paktu Ribbentrop–Mołotow, tak istotnego dla udowodnienia zbrodni przeciwko pokojowi i związanej z nimi konspiracji. Stał się on częścią oskarżenia, ale tylko jako dowód zawierania przez III Rzeszę układów, które z góry zamierzała łamać. W trakcie procesu sąd starał się blokować wszelkie próby, podejmowane przez oskarżonych niemieckich i ich obrońców, mówienia o tajnym protokole, na mocy którego Związek Radziecki dokonał wspólnie z Niemcami rozbioru Polski, następnie zaatakował Finlandię, anektował kraje bałtyckie i część terytorium Rumunii. Dla przedstawicieli państw zachodnich w Norymberdze problemem było też traktowanie przez Moskwę zbrodni niemieckich popełnionych w krajach bałtyckich jako dokonujących się na terytorium ZSRR. Starano się unikać kroków, które przez stronę radziecką mogłyby być uznane jako prawne uznanie aneksji Litwy, Łotwy i Estonii. Źródłem największych trudności było jednak forsowanie przez Moskwę mordu na oficerach polskich w Katyniu jako części aktu oskarżenia przeciwko przywódcom III Rzeszy. Prokuratorzy reprezentujący państwa zachodnie starali się przekonać, bez skutku, swoich partnerów radzieckich, aby odstąpili od sprawy Katynia. Ostrzegali, że oskarżeni i ich obrońcy będą obwiniać o tę zbrodnię Związek Radziecki. Upór, z jakim Moskwa forsowała tę sprawę, świadczył o tym, że Stalin uznał, iż niewłączenie jej do aktu oskarżenia byłoby pośrednim przyznaniem się do odpowiedzialności<sup>80</sup>.

Były jednak kwestie kompromitujące nie tylko Związek Radziecki, lecz także całą zwycięską koalicję. Przymusowe deportacje zostały uznane za zbrodnie III Rzeszy, gdy podobne praktyki były na masową skalę realizowane w czasie wojny i po jej zakończeniu przez Związek Radziecki, a w Poczdamie wielkie mocarstwa zgodnie zdecydowały o przesiedleniach milionów Niemców z Polski i Czechosłowacji. Innym drażliwym tematem były bombardowania miast i ludności cywilnej, rozpoczęte przez Niemców, ale na znacznie większą skalę prowadzone przez aliantów zachodnich, w dziedzinie lotnictwa bombowego dysponujących w miarę upływu czasu coraz większą przewagą i traktujących je jako jeden z głównych sposobów osłabienia III Rzeszy. Amerykański historyk Bradley F. Smith, autor jednej z najważniejszych książek na temat procesu norymberskiego, uważał, że alianci po obróceniu w gruzy miast niemieckich – w tym samej Norymbergi – nie mieli w ogóle moralnego prawa stawiać przywódców III Rzeszy przed sądem<sup>81</sup>.

Początkowo alianci nie mogli dojść do porozumienia również w sprawie miejsca procesu. Sowietci obstawali przy Berlinie. Podawali trudny do odparcia argument, że był on stolicą III Rzeszy, ale z ich punktu widzenia, jak się wydaje, najważniejsze było, że znajdował się pośrodku ich strefy okupacyjnej, co mogło dawać szansę na większą kontrolę nad procesem. Amerykanie przekonywali do Norymbergi: podkreślali symboliczną rolę tego miasta jako miejsca słynnych parteitagów NSDAP i uchwalenia ustaw antysemitkich w 1935 r. Nie bez znaczenia były argumenty praktyczne. Berlin został tak zniszczony w wyniku bombardowań i w trakcie zdobywania miasta, że wielkie przedsięwzięcie logistyczne, jakim było przeprowadzenie procesu, wydawało się ogromnym

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 117.

<sup>81</sup> B.F. Smith, *Reaching Judgment at Nuremberg*, New York 1977, s. 302.

wyzwaniem. W Norymberdze, również zniszczonej bombardowaniami, zachował się budynek sądu i więzienia, co okazało się istotnym argumentem za wyborem tego miejsca. Ostatecznie zdecydowano się na swego rodzaju kompromis. Siedzibą Międzynarodowego Trybunału Wojskowego miał być Berlin, gdzie odbyło się pierwsze posiedzenie tego ciała i ogłoszono decyzję o prowadzeniu dalszych prac w Norymberdze<sup>82</sup>. Proces w Norymberdze rozpoczął się 20 listopada 1945 r. i trwał do 1 października 1946 r., kiedy to odczytano wyrok. Szczegółowa analiza przebiegu i rezultatów rozprawy wykracza poza ramy tekstu, którego celem było nakreślenie drogi aliantów do postawienia przed sądem przywódców III Rzeszy, a zarazem poddania osądowi stworzonego przez nich państwa.

Proces norymberski wywołał wiele krytycznych ocen. Podnoszono jednostronność trybunału, w którym zabrakło miejsca dla sędziów z krajów neutralnych i pokonanych, arbitralność w doborze oskarżonych, pomijanie zbrodni dokonywanych przez aliantów, a przede wszystkim występowanie w roli oskarżyciela i sędziego Związku Radzieckiego, który pod wieloma względami zasługiwał na podobną ocenę jak III Rzesza, ale znalazł się w obozie zwycięzców. Kontrowersyjnym rozwiązaniem, sprzecznym z zachodnią tradycją prawną, było też pozbawienie skazanych możliwości apelacji do wyższej instancji sądowniczej, co motywowano chęcią uproszczenia i przyspieszenia procesu, który miał odegrać kluczową rolę w pokazaniu światu i samym Niemcom zbrodni III Rzeszy.

Inny zasadniczy nurt krytyki podnosił, że w Norymberdze pogwałcono zasadę *nulum crimen sine lege*, gdyż sądzono oskarżonych za czyny, które przed 1945 r. nie były skodyfikowane w prawie międzynarodowym jako przestępstwa. Zarzut „zbrodni przeciwko pokojowi” przez przygotowanie i prowadzenie „wojny napastniczej”, najważniejszy z punktu widzenia oskarżycieli amerykańskich, opierał się głównie na pakcie Brianda–Kelloga z 1928 r., który wielu prawników – także brytyjskich i amerykańskich – uważało za zbyt słabą podstawę do wymierzania kary indywidualnym oskarżonym (aż dwunastu z nich zostało skazanych właśnie za „zbrodnie przeciwko pokojowi”, choć tylko jednemu z nich, Rudolfowi Hessowi, postawiono wyłącznie ten zarzut)<sup>83</sup>. Podobny zarzut sformułowano wobec kategorii „zbrodni przeciw ludzkości”, wprowadzonej do prawa międzynarodowego w statucie Trybunału, przyjętym przez mocarstwa na konferencji w Londynie w sierpniu 1945 r. W tym wypadku argumenty krytyków wydają się znacznie słabsze niż w kwestii „zbrodni przeciwko pokojowi”. obrońcy nowej kategorii prawnej argumentowali, że „zbrodnie przeciwko ludzkości” były uwzględniane przez wiele już wcześniej istniejących uregulowań prawnych, zarówno w prawie międzynarodowym, jak i kodeksach karnych poszczególnych państw, a także wynikały z prawa naturalnego, które zawsze jest źródłem prawa pozytywnego<sup>84</sup>. Wielu komentatorów uważa, że to właśnie „zbrodnie przeciwko ludzkości” okazały się najważniejszym i najtrwalszym dorobkiem procesu norymberskiego, a nie „zbrodnie przeciwko pokojowi”, które były główną osią konstrukcji zarówno statutu, aktu oskarżenia, jak i wyroku Międzynarodowego

<sup>82</sup> T. Taylor, *The Anatomy...*, s. 61; A. Tusa, J. Tusa, *The Nuremberg...*, s. 83.

<sup>83</sup> K. Sellers, *Imperfect Justice at Nuremberg and Tokyo*, „The European Journal of International Law” 2011, nr 4, s. 1089.

<sup>84</sup> Ch. Tomuschat, *The Legacy of Nuremberg*, „Journal of International Criminal Justice” 2006, nr 4, s. 833–834.

dowego Trybunału Wojskowego. „Zbrodnie przeciw ludzkości” stały się podstawą niezliczonych procesów karnych, zarówno odnoszących się do przestępstw popełnionych w czasie II wojny światowej, jak i w czasie konfliktów na Bałkanach w latach dziewięćdziesiątych czy w Rwandzie w 1994 r. Były też fundamentem, na gruncie którego powstały i orzekały międzynarodowe trybunały w Hadze oraz Aruszy (ten ostatni powołany do osądzenia zbrodni ludobójstwa w Rwandzie)<sup>85</sup>. Proces w Norymberdze zniósł zasadę suwerenności państwowej jako parawanu, za którym kryli się przywódcy odpowiedzialni za zbrodnie, będące wynikiem działań legalnych struktur państwowych. Po raz pierwszy w historii przywódcy jednego suwerennego państwa zostali osądzeni przez trybunał ustanowiony przez inne państwa. Od tego momentu ugruntowała się norma – choć nie była ona bezdyskusyjna i powszechnie uznawana, zwłaszcza przez reżimy dyktatorskie – według której prawa człowieka są nadrzędne w stosunku do suwerenności państwowej, a wspólnota międzynarodowa wzięła na siebie prawo i obowiązek ścigania zbrodni skodyfikowanych w prawie międzynarodowym.

**Słowa kluczowe:** zbrodnie, III Rzesza, alianci, procesy, Norymberga, Międzynarodowy Trybunał Wojskowy

**Paweł Machcewicz** (ur. 1966) – historyk, profesor w Instytucie Studiów Politycznych PAN, autor wielu publikacji dotyczących historii Polski i świata w XX w.; ostatnio opublikował: *Rebellious Satellite. Poland 1956* (Woodrow Wilson Center-Stanford University Press, Washington DC-Stanford, California, 2009); *Poland's War on Radio Free Europe 1950–1989* (Woodrow Wilson Center-Stanford University Press, Washington DC-Stanford, California, 2014).

### ***The Road to Nuremberg. The Genesis of Judiciary Settling Accounts with Crimes of the Third Reich***

*The first reported court trials for war crimes concerned offenses committed during the American Civil War (1861–1865). After World War I, the victorious nations of the Entente attempted to put the former German Emperor Wilhelm II and other German military leaders responsible for particularly drastic crimes. The former ruler took refuge in the Netherlands, which refused to extradite him, and the Reich Tribunal in Leipzig held a number of trials under heavy pressure from the victorious coalition. The majority of them led to acquittals or exceptionally short sentences, which resulted in the Leipzig process being labelled a travesty of justice; during World War II the allies regarded it as a negative experience which they should avoid repeating at all costs. During the period 1919–1920 several dozen trials concerning the slaughter of Armenians were held in Turkey by Turkish and British authorities, but they were equally inadequate for the scale of the crimes committed involving the murder of almost a million people. The anti-Hitler coalition thus could not draw on any real examples from the past when seeking to account for the crimes of the*

<sup>85</sup> G.J. Bass, *Stay the Hand of Vengeance...*, s. 204.



*Third Reich and its allies, nor were there any international legal regulations or institutional solutions that they could look to. The first action taken to document the crimes committed in occupied countries were undertaken by governments-in-exile in London, primarily that of the Republic of Poland. It was pressure from that as well as other governments as well as others which led to the formation of the War Crimes Commission in October 1943, which developed a new legal concept and category: crimes against humanity. It turned out to be key in enforcing liability for crimes against civilians; it was invoked during the Nuremberg trials, and is also applied in many contemporary criminal proceedings. The first joint Allied commitment to prosecuting war crimes was the Moscow Declaration of 1 November 1943, but even after its adoption there were serious disagreements among the allies as to how this should be done. Winston Churchill, the Prime Minister of the United Kingdom, was opposed to the creation of an international tribunal, citing the different legal systems of the Allies and the fiasco of the Leipzig trials following World War I; he was a supporter of summarily executing the leaders of the Third Reich and fascist Italy. The legal framework of the post-war trials was only developed during the closing months of the war, with American politicians and lawyers playing a key role. Their contribution was to base the most important post-war trials on three pillars: the categories of crimes against humanity, crimes against peace and the charge of conspiracy to commit crimes (a direct transplant from the American legal system). The trials held before the International Military Tribunal, held in Nuremberg from 20 November to 1 October 1946, were an attempt, unprecedented in the history of civilization, by the international community to bring to justice the leaders of a defeated state to justice for their crimes. In spite of the numerous criticism levelled against various aspects of the Nuremberg trials, it ultimately became a point of reference and an example for later attempts at placing political and military leaders on trial for their crimes.*

**Key words:** crimes, Third Reich, Allies, trials, Nuremberg, International Military Tribunal